

www.gminadydnia.pl
**Nasza
Gmina
DYDNIA**



**Nr 3 (20)
III kw.
2009 r.**

*Dydnia * Grabówka * Hroszówka * Jabłonica Ruska * Jabłonka
Końskie * Krzemienna * Krzywe * Niebocko * Niewistka
Obarzym * Temeszów * Ullucz * Witryłów * Wydrna*

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

egzemplarz bezpłatny



fol. W. Zimoch

Przedszkole Samorządowe w Dydni

Dożynki Gminne Obarzym 2009



Dożynki - Obarzym 2009

W dniu 13 września odbyły się dożynki gminne, które są imprezą przechodnią. Odbywają się co roku w innej miejscowości gminy. W bieżącym roku gospodarzami dożynek gminnych byli mieszkańcy Obarzyna. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14:00 Mszą św. Dziękczynną za zebrane plony, pod przewodnictwem ks. Prałata Adama Drewniaka. W swojej homilii ksiądz Dziekan mówił o ciężkiej pracy na roli i znaczeniu ziemi dla rolnika.

Poświęcony podczas Eucharystii chleb z tegorocznego zboża zgodnie z tradycją został podzielony pomiędzy zgromadzonych na uroczystości mieszkańców Obarzyna, gminy i okolic. Dzielenie się chlebem rozpoczął ks. Dziekan Adam Drewniak, przy udziale Wójta Gminy Dydnia Jerzego F. Adamskiego, Przewodniczącego Rady Gminy Piotra Szula, posła na Sejm Adama Śnieżka oraz Sołtysa Obarzyna Kazimierza Wójcika. Na zakończenie Mszy św. został poświęcony samochód strażacki, który zakupiono z budżetu gminy dla jednostki OSP – Obarzym.

Po Mszy św. korowód dożynkowy przeszedł z kościoła na boisko sportowe, gdzie orkiestra dęta odegrała hymn państwowy, a oficjalnego otwarcia uroczystości dożynkowych dokonał wójt gminy Dydnia, witając przybyłych mieszkańców i zaproszonych gości.

Dożynki to symbolika chleba, wieńców dożynkowych, a przede wszystkim ludzi ciężko pracujących na roli. Tegorocznymi starostami dożynek gminnych byli Bożena Kędzior i Józef Nieznański.



foto. G. Cipora

Pani Bożena Kędzior wraz z mężem Andrzejem gospodaruje na areale 3 ha 65 arów. W ich oborze stoi jedna krowa i dwa konie, hodują liczny drób. Uprawiają ziemniaki i zboże. Korzystają z dopłat obszarowych. Państwo Kędzirowie mają dwoje dzieci – syna i córkę. Pani Bożena pracuje zawodowo w zakładzie fryzjerskim. Mieszkają z rodzicami.

Natomiast Pan Józef Nieznański gospodaruje wraz z żoną Haliną na areale 6 ha. Uprawia zboże. Hodują krowę, konia, dwa tuczniki, jedną maciorę oraz drób. Państwo Nieznańscy mają czwórkę dzieci. Rodzina Pana Józefa utrzymuje się z gospodarstwa rolnego. Korzysta z dopłat obszarowych.

Jak nakazuje tradycja, starostowie wręczyli wójtowi dożynkowy chleb upieczony z tegorocznych zbiorów, po czym starosta dożynek Pan Józef Nieznański dziękował: wszystkim rolnikom za ich trud włożony w tegoroczne zbiory, Bogu za zdrowie i dobrą pogodę, a Urzędowi Gminy za okazaną pomoc. Dziękując za otrzymany dar Wójta Gminy w

swoim wystąpieniu również dziękował rolnikom za zebrane plony. Ukazał osiągnięcia gminy oraz wskazał perspektywy dalszego jej rozwoju.

Głos zabrali też: Przewodniczący Rady Gminy Piotr Szul, Dyrektor Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale Jan Kocuj, Poseł na Sejm – Adam Śnieżek oraz Pan Marek Owsiany zastępca Dyrektora Podkarpackiego Oddziału Regionalnego ARiMR. Po wystąpieniu zaproszonych gości zaprezentowali się uczniowie Filialnej Szkoły Podstawowej w Obarzynie, w wykonaniu których usłyszeliśmy dwa wiersze pt: *"Chleb"* i *"Praca"*.

Na dożynki do Obarzyna przyjechały przedstawicielki 12 kół gospodyń wiejskich z całej gminy. Były to koła: z Dydni, Grabówki, Jabłonki, Końskiego, Krzemiennej, Krzywego, Niebocka, Niewistki, Obarzyna, Temeszowa, Ulucza, Wydrnej.

Prowadząca tegoroczne dożynki Małgorzata Turopolska zapoznała zebranych z historią poszczególnych KGW, a następnie zaprezentowała przepiękne wieńce dożynkowe przywiezione na niedzielną uroczystość.

Wieniec z Dydni przedstawiał umieszczony na kopule krzyż u stóp którego leży otwarta księga, obok biały gołąbek. Do zrobienia wieńca użyto kłosów wszystkich zbóż.

Grabówka – wieniec przedstawiał monstrancję z umieszczoną w środku hostią symbolizującą chleb.

Jabłonka – wieniec przedstawiał kontur Polski, w środku którego umieszczono wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Końskie – wieniec przedstawiający kielich i stulę, przyozdobiony owocami i polnymi kwiatami.

Krzemienna – wieniec przedstawiający krzyż, świecę i kielich z hostią. Symbolizował chleb Chrystusa oraz światło.

Krzywe – wieniec w kształcie kielicha, uwity z kłosów pszenicy i polnych kwiatów.

Niebocko – wieniec na kształt kosza, wykonany z kłosów zboża i ustrojony kwiatami. Napis u góry "DZIĘKUJEMY ZA DAR CHLEBA"

Niewistka – wieniec w kształcie grotu z figurą Matki Boskiej.

Obarzym – wieniec przedstawia Matkę Bożą w aureoli z jęczmiennych kłosów. Przybranie to kwiaty, zioła i owoce.

Temeszów – wieniec zrobiony w kształcie serca z kłosów pszenicy, w środku Matka Boska przybrana w zioła i polne kwiaty.

Ulucz – wieniec dożynkowy to "perła w koronie" – uwity ze zboża i polnych kwiatów.

Wydrna – wieniec wykonany z kłosów zboża miśternie ułożonych w formę kościoła, kielicha, hostii i Pisma Świętego.

Po prezentacji wieńców zaproszone na scenę przedstawicielki wszystkich kół wyśpiewały wspólnie napisaną piosenkę, która to powinna być okrzyknięta dożynkowym hitem.

Po udanym występie Pań z KGW zostały ogłoszone wyniki dwóch konkursów "DOM W KWIATACH" i "ŚRODOWISKO A CZŁOWIEK".

W tegorocznej edycji konkursu „Dom w kwiatach” komisja przyznała dwa pierwsze miejsca: Pani Danucie

Młynarskiej - Marel z Niebocka i Panu Tomaszowi Wojtowiczowi z Dydni. Miejsce drugie zajęła Pani Danuta Mazur z Jabłonki, natomiast miejsce trzecie przyznano Pani Agnieszce Wrona z Wydrnej.

W konkursie "Środowisko a człowiek", którego celem była edukacja mieszkańców obszarów wiejskich w kierunku ochrony środowiska oraz propagowanie zdrowego stylu życia rodziny wiejskiej, udział wzięło 14 osób.

I miejsce zajęła Pani Stadnik Natalia z Niewistki

II miejsce zajęła Pani Cipora Małgorzata z Dydni

III miejsce przyznano Pani Barbarze Indyk z Jabłonki

Wyróżnienia otrzymały:

Pani Kraczkowska Mirosława - Krzywe, Pani Ratajczyk Małgorzata - Grabówka, Pani Stadnik Wanda - Niewistka, Pani Kibała Halina - Krzemienna, Pani Skrabalak Anna - Jabłonka, Pani Kmiotek Barbara - Krzemienna, Pani Kraczkowska Jadwiga - Krzywe, Pani Głód Beata - Grabówka, Pani Pocałun Elżbieta - Dydnia, Pani Młynarska-Marel Danuta - Niebocko, Pani Żaczek Ryszarda - Niebocko, Fundatorem nagród był Urząd Gminy w Dydni.

Po części oficjalnej dożynek przyszedł czas na rozrywkę. Jako pierwsza zaprezentowała się orkie-

stra dęta gminy Dydnia, pod batutą Pana Zygmunta Podulki. Następnie dziarsko do tańca zaśpiewała i zagrała Kapela Ludowa "Przepióreczka", wyśpiewując swoje "największe przeboje".

Zaprezentował swój repertuar nowo powstały zespół „Grabowanie” z Grabówki.

Ostatni występ GWIAZDA WIECZORU to Kapela Lwowska z Przemyśla "TA JOJ". Pomimo ulewy zebrani mieszkańcy bawili się wprost doskonale do późnych godzin nocnych.

Małgorzata Turopolska



Ojczyzna – treść najgłębsza, najszersza

Halina Kościńska

Pod tym wymownym tytułem Bogusława Krzywonos, społeczny animator kultury z Krzywego w gminie Dydnia zorganizowała imprezę bogatą w treści, na którą złożyły się: spotkanie z Beatą i Łukaszem Walusami z Domaradza – rowerowymi podróżnikami po Polsce, wystawa fotografii „Zwiedzamy nasz piękny kraj”, montaż słowno-muzyczny w wykonaniu dzieci z Krzywego oraz podsumowanie konkursu „Moje drzewo genealogiczne”.

W Krzywym sympatyczni, młodzi ludzie opowiedzieli w przystępny sposób o planowaniu trasy, przygotowaniach technicznych do wyprawy oraz o wrażeniach z podróży, bo przejechali na rowerach 2704 km w 3 tygodnie. Zaprezentowali także sprzęt i ekwipunek oraz zdjęcia z wyprawy.

Zdjęcia wraz z podpisami rozmieściła na planszach Bogusława Krzywonos tworząc w hallu szkoły wystawę fotograficzną „Zwiedzamy nasz piękny kraj”, pełną zabytków i urokliwych pejzaży wschodniej, północnej, zachodniej i południowej Polski.

Dzieci z Krzywego pod kierunkiem pani Bogusi zaprezentowały montaż słowno-muzyczny, na który złożyły się fragmenty wiersza Konstantego I. Gałczyńskiego „Ojczyzna” w wykonaniu Weroniki Szelest, Kasi Bok, Piotra Szuby i Radka Rysza oraz odtworzone z płyt CD „Polonez powitalny” Karola Kurpińskiego, „Gęsi za wodą” i „Ukochany kraj” w wykonaniu zespołu „Mazowsze”, „Karpacka Brygada” w wykonaniu Zespołu Wojska Polskiego, a na koniec „Polonez” Wojciecha Kilara z filmu „Pan Tadeusz”. Jak zwykle Bogusława Krzywonos zadbała o odpowiednią oprawę. Była flaga państwowa oraz stosownie do treści wiersza K.I. Gałczyńskiego rekwizyty: czerwona

pelargonia, kępka trawy i grudka ziemi ojczystej. Występ najmłodszych przyjęty został niezwykle ciepło przez zebranych gości i nagrodzony zasłużonymi brawami.

Podsumowany został także konkurs „Moje drzewo genealogiczne” ogłoszony przez B. Krzywonos, opiekunkę Izby Regionalnej w Krzywym.

Halina Kościńska z Brzozowa przybliżyła zebranym pojęcie genealogii czyli rodowodu, a inaczej mówiąc historii rodu: pisanej, graficznej w postaci drzewa genealogicznego lub zachowanej w tradycji ustnej, co przede wszystkim dotyczyło rodów chłopskich, bo w minionych czasach chłopcy byli niepiśmienni. Przedstawiła także przykładowe drzewa genealogiczne rodu królewskiego, magnackiego, szlacheckiego i mieszczańskiego oraz omówiła rozrysowane drzewa genealogiczne rodzin wiejskich z Krzywego – uczniów biorących udział w konkursie, co nie było dla nich zadaniem trudnym, ponieważ zamykały się one na trzecim pokoleniu danej rodziny. Zwróciła także uwagę w swym wystąpieniu, że jeszcze na początku XX wieku badacze zanotowali traktowanie własnej wsi jako zamkniętego rynku małżeńskiego, połączone z zabranianiem dostępu do niego młodzieży męskiej z innych wsi. Dziadkowie uczniów doskonale pamiętali pokrewieństwo w prostej linii pochodzeniowej od stosunkowo bliskiego przodka. Na podstawie przekazu słownego rozrysować można było członków trzech, a nawet czterech generacji, ale nie więcej.

Odczytała także protokół jury konkursu „Moje drzewo genealogiczne”, w którym wzięło udział 8 uczniów, w tym z kl. II Gimnazjum w Dydni i kl. IV Szkoły Podstawowej Zespołu Szkół Publicznych w Końskiem. Niestety

większość kryteriów podanych w regulaminie konkursu ogłoszonego w lutym br. nie została spełniona. Rozrywane drzewa genealogiczne posiadały zasadnicze błędy i ograniczały się jedynie do wymienienia członków swego rodu i naklejenia zdjęć. Dlatego też jury dokonało jedynie podsumowania i przyznania osobom biorącym udział w konkursie podziękowań na piśmie. Bogusława Krzywonos ufundowała osiem albumów „Jan Paweł II Wielki – 1920-2005”, które wręczyła uczniom biorącym udział w konkursie. Podkreśliła zaangażowanie uczniów w opracowanie wykazu członków swego rodu i utrwalenie ich w pamięci obecnych i przyszłych członków każdej z rodzin.

Ponadto wręczyła nauczycielkom Marii Maślak z SP w Końskiem i Matyldzie Myćce z Gimnazjum w Dydni oraz dyrektorom Iwonie Pocałun z Gimnazjum w Dydni i Zofii Haduch z SP w Końskiem pisemne podziękowania za opiekę nad uczniami biorącymi udział w w/w konkursie.

Podziękowanie otrzymał także Henryk Cipora za bezpłatne przekazanie do Izby Regionalnej w Krzywem makiety „Zagroda chłopska w Krzywem” z przełomu XVIII/XIX w. oraz Alojzy Szelest za renowację żaren będących na wyposażeniu Izby Regionalnej.

Goście m.in: wójt Jerzy F. Adamski, sekretarz gminy Alina Maślak, dyrektorzy Iwona Pocałun i Zofia Haduch, nauczycielki i ich uczniowie, Halina i Zbigniew Kościńscy, Beata i Łukasz Walusowie, Henryk Cipora, Maria i Mieczysław Nyklowie, Helena i Alojzy Szelestowie, Elżbieta i Krystyna Bok, Jadwiga i Mirka Kraczkowskie na zakończenie zaproszeni zostali przez Bogusławę Krzywonos na „*Wiosenny podwieczorek*” truskawkowo-ciaścickowy. Tym miłym akcentem zakończyło się kolejne spotkanie w Izbie Regionalnej w Krzywem.

Halina Kościńska

„KATYŃ... OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA”

„Katyń ... ocalić od zapomnienia” to Ogólnopolski Program Edukacyjny, którego celem jest posadzenie 21473 DĘBÓW PAMIĘCI na 70-lecie Zbrodni Katyńskiej, czyli do roku 2010. Jeden dąb to jedno nazwisko z listy katyńskiej.

Organizatorzy programu: Stowarzyszenie Parafiada, władze Miasta i Gminy Radzymin, POAK oraz SP nr 1 w Radzyminie kierują go do dzieci i młodzieży szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych, nauczycieli, wychowawców, duszpasterzy, ludzi oświaty i edukacji, samorządów, uczelni, parafii, mediów, którym bliska jest prawda i mądrość płynąca z faktów historii. Motto programu stanowią słowa Jana Pawła II:

„Człowiek nie może pozwolić, żeby prawda została wydarta pod pozorem niczym nieograniczonej wolności, nie można zagubić w sobie krzyku sumienia, jako głosu Prawdy, która go przerasta, ale która równocześnie czyni go człowiekiem i stanowi o jego człowieczeństwie”.

Honorowy patronat nad programem sprawuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej prof. Lech Kaczyński.

Założeniem organizatorów programu jest kultywowanie pamięci o Polakach – ofiarach Katynia, Starobielska, Ostaszkowa, pamięci „o wojsku, które nie poległo, lecz zostało skrytobójczo zamordowane strzałem w tył głowy; o wymordowaniu polskiej inteligencji, lekarzy, naukowców, artystów, duchownych, dyplomatów”.

Kultywowanie pamięci o bohaterach ma służyć jak najlepszemu przygotowaniu młodzieży do pełnienia różnych ról w dorosłym życiu oraz kształtować postawy patriotyczne, a realizacja projektu integrować środowiska edukacyjne, samorządowe i społeczności lokalne.

2 września 2009 roku podczas uroczystych obchodów Jubileuszy przypadających na rok 2009 połączonych z Powiatową Inauguracją Roku Szkolnego w Brzozowie delegacjom szkół rozdano 37 sadzonek dębów upamiętniających bohaterskich synów brzozowskiej ziemi. W Gminie Dydnia TRZY DĘBY PAMIĘCI przypominać będą ofiary Zbrodni Katyńskiej:

- w Dydni DĄB PAMIĘCI porucznika Bronisława Wanata ur. 20 sierpnia 1912 r. w Dydni, zamordowanego w 1940 roku w Katyniu (Gimnazjum w Dydni);
- w Obarzymie DĄB PAMIĘCI aspiranta Jana Kowala ur.

22 listopada 1907 r. w Obarzymie, zamordowanego w 1940 r. w Miednoje (Szkoła Podstawowa im. Świętej Królowej Jadwigi w Dydni);

- w Końskiem DĄB PAMIĘCI podpułkownika Adolfa Zygmunta Fiszera ur. 27.10.1891 r. w Zaleszczykach, zamordowanego w 1940 roku w Katyniu (Zespół Szkół Publicznych w Końskiem)

Uroczystość zasadzenia DĘBU PAMIĘCI porucznika Bronisława Wanata 17 września 2009 roku (w 70. rocznicę najazdu wojsk radzieckich na Polskę) poprzedziły Dni Katyńskie – spotkania uczniów Gimnazjum w Dydni z przedstawicielami lokalnych władz: Wójtem Gminy Dydnia Jerzym F. Adamskim, Ks. Prałatem Adamem Drewniakiem, Członkinią Federacji Rodzin Katyńskich Polski Południowej w Krakowie Małgorzatą Menke, Lokalnym Koordynatorem Programu „Katyń – ocalić od zapomnienia” Jackiem Cetnarowiczem z Wydziału Rozwoju Regionalnego i Promocji Powiatu Starostwa Powiatowego w Brzozowie, projekcja filmu „Katyń” oraz okolicznościowy program w wykonaniu młodzieży gimnazjum.

Uczestnicy projektu zobowiązali się do opieki nad dębami oraz upamiętnili na terenie szkoły oficera – ofiarę zbrodni.

Przed nami egzamin z patriotyzmu na miarę XXI wieku, bowiem: „*Ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości*” (J. Piłsudski).

I. Pocałun



fot. Z. Kowalczyk

Fajnie jest, a będzie jeszcze fajniej Przedszkolaki z Dydni mówią OK

Po kilku latach oczekiwania, Dydnia znów ma swoje przedszkole. Nowoczesne pod względem wyposażenia i z dwujęzycznym polsko-angielskim programem. Po kilku dniach nasi milusińscy mówią, że w przedszkolu jest... OK.



foto. G. Cipora

Otwarcie tej bardzo potrzebnej i oczekiwanej placówki zbiegło się z początkiem roku szkolnego. Na inaugurację przybyli rodzice i Jerzy F. Adamski wójt gminy, który był inicjatorem powstania przedszkola. Nie było łatwo, ale starania zakończyły się pełnym powodzeniem. Konsekwencja wójta Adamskiego, wsparcie radnych, oczekiwania rodziców, pomoc sponsorów – to elementy tego „przedszkolnego” sukcesu.

Przedszkole znalazło swoją siedzibę w budynku Caritasu. Pomieszczenia zostały odnowione i wyposażone. To samo dotyczy placu zabaw, na którym podczas słonecznych wrześniowych dni było rojno i gwaro. Posiłki dla naszych przedszkolaków realizowane są w formie cateringu. Współpraca z nim jest bardzo dobra.

Placówka sprawuje fachową opiekę nad dziećmi, w przyjaznej atmosferze.

To na pewno nie koniec zabiegów władz gminy, wsi oraz naszych pracowników z dydyńskiego przedszkola o jeszcze lepsze jego wyposażenie i jeszcze sprawniejsze funkcjonowanie. Mamy ambitne plany.

22 września nasze przedszkole odwiedzili: Mirosław Karapyta, wojewoda podkarpacki oraz Antoni Wydro – wicekurator podkarpacki. Interesowali się pracą przedszkola, warunkami oraz otoczeniem. Sprezentowali naszym dzieciakom cukierki i bajki. Mamy nadzieję, że plonem tej wizyty będą także inne inicjatywy dla dobra przedszkola, które chętnie podejmiemy, aby chociażby zwiększyć liczbę miejsc, bo rodziców, którzy chcieliby powierzyć nam swoje pociechy jest znacznie więcej.



foto. G. Cipora

Sympatia, zainteresowanie i życzliwość, z którymi się spotykamy, na co dzień, również ze strony księdza prałata Adama Drewniaka, dodają nam jeszcze większego entuzjazmu w pracy. Dydnia zasługuje na nowoczesne przedszkole.

D. Bluj

M. Dżoń

Inwestycje w gminie Dydnia

Przejeżdżając przez gminę Dydnia, trudno nie zauważyć inwestycji, które realizowane są na jej terenie. W miejscowości Dydnia i Krzemienna możemy spotkać ekipy budowlane pracujące przy realizacji (w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na lata 2007-2013) zadania jakim jest budowa zbiorczej oczyszczalni ścieków w miejscowości Krzemienna wraz z kanalizacją sanitarną miejscowości Dydnia i Krzemienna. Poruszając się dalej drogą wojewódzką, trafimy na kolejną inwestycję, która jest współfinansowana przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jest to rozbudowa i adaptacja Domu Ludowego na Wiejski Dom Kultury w Dydni. Prowadzone są tam prace wykończeniowe wewnątrz oraz prace przy elewacji budynku. Kontynuując naszą podróż w kierunku Brzozowa, w miejscowości Niebocko możemy zobaczyć w pobliżu stadionu prace nad budową budynku sportowego oraz zadaszonych trybun. Obiekt ten powstaje w oparciu o program Odnowa i Rozwój Wsi w ramach Programu



foto. G. Cipora

Rozwoju Obszarów Wiejskich (PROW), którego celem jest rozwój obszarów wiejskich – a w szczególności: poprawa konkurencyjności gospodarstw rolnych, poprawa stanu środowiska oraz krajobrazu poprzez racjonalną gospo-

darke ziemią, poprawa warunków życia ludności wiejskiej oraz promocja rozwoju działalności gospodarczej na wsi. W skład tego nowoczesnego obiektu wchodzić będzie parking oraz dwukondygnacyjny budynek. Na parterze zlokalizowano szatnie wraz zapleczem dla zawodników oraz ogólnodostępne sanitariaty, na piętrze zlokalizowano pomieszczenie klubowe oraz pomieszczenia dla sędziów. Do budynku z obu stron przylegają kryte trybuny mogące pomieścić około 600 osób. Na obiekcie zaprojektowano cztery ciągi schodów ewakuacyjnych. Całość przykryta jest wspólnym dachem jednospadowym. Obiekt ten (w szczególności parter) dostosowany będzie do potrzeb osób niepełnosprawnych poprzez wykonanie podjazdu wyprofilowanego z kostki ze spadkiem podjazdu 4%.

Należy także wspomnieć o realizowanych inwestycjach drogowo – mostowych, które mają znaczący wpływ na standard życia mieszkańców naszej gminy. Dotychczas oddano do użytku zniszczone wskutek powodzi dwa przepusty mostowe w miejscowościach Witryłów i Niebo-

fot. G. Cipora



cko, a nad kolejnymi trzema prowadzone są prace (jeden w Witryłowie oraz dwa w Wydrnej). Wyremontowanych zostanie łącznie około dwóch kilometrów dróg zniszczonych przez powódź.

M. Dżoń

„Rodziny duże – bogactwem i nadzieją Polski”

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej w Parafii Dydnia informuje, iż w ramach realizowanego projektu „Programu Integracji Społecznej” finansowanego ze środków Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich – Usługi dla rodzin prowadzone były działania o charakterze rodzinnym i integracyjnym, umożliwiające rodzinom wspólne spędzenie wolnego czasu. Zorganizowano dla rodzin wielodzietnych z terenu naszej gminy następujące spotkania:

1. W lipcu zostały wygłoszone prelekcje dla dzieci i rodziców przez:

- dra Antoniego Olaka, na temat zagrożeń, jakie występują w obecnym czasie (bezrobocie, alkoholizm, narkomania, sekty),
- dra Sławomira Rębisza na temat relacji, rodzice – dzieci, dzieci – rodzice.

Wygłoszone prelekcje spotkały się z dużym zainteresowaniem, ponieważ uczestnicy projektu dowiedzieli się jak żyć i radzić sobie z problemami w rodzinie, jak otaczać właściwą opieką własne dzieci jak stworzyć dobry klimat rodzinny, jak rozładowywać konflikty, napięcia, agresję tak aby rodzina czuła się bezpieczna.

Dowiedzieli się również o tym, że rodziny wielodzietne są to dobre rodziny, ponieważ lepiej sobie radzą w życiu, ich dzieci są bardziej wartościowe, pomagają sobie nawzajem i wszyscy mogą na siebie liczyć.

2. W sierpniu zostało zorganizowane spotkanie wielopokoleniowe połączone ze śpiewem pieśni religijnych i patriotycznych. Zajęcia ze śpiewu poprowadził Witold Pocałuf. To spotkanie spotkało się również z dużym zainteresowaniem i aprobatą. Wszyscy chętnie z dużym zaangażowaniem śpiewali, co bardzo zjednoczyło uczestników biorących udział w realizowanym projekcie przez POAK w Dydni. Na koniec spotkania wszyscy na stojąco zaśpiewaliśmy ulubioną pieśń Ojca Świętego Jana Pawła II – „Barkę”.

Spotkania w miesiącu lipcu i sierpniu odbyły się w świetlicy Gimnazjum w Dydni.

Uczestnicy projektu zostali ugoszczeni żurkiem, ciastem, kawą i herbatą

3. We wrześniu został zorganizowany piknik rodzinny połączone ze śpiewem pieśni biesiadnych. Parafialny Oddział Akcji

Katolickiej zorganizował parafialną pielgrzymkę na Kalwarię Paclawską, zabierając na nią uczestników projektu.

Program pielgrzymki był następujący:

- wyjazd - 8:00,
- Droga Krzyżowa,
- Msza Święta,
- piknik,
- powrót - 19:00

fot. G. Wójtowicz



Uczestnicy projektu byli zadowoleni z takiej formy wspólnego spędzenia czasu. Przy ognisku i pieczeniu kiełbasy wszyscy z radością śpiewali pieśni biesiadne. Śpiew zjednoczył nie tylko uczestników biorących udział w realizowanym projekcie, ale również i innych pielgrzymów.

Satysfakcja z uczestnictwa była duża, pogoda dopisała.

Została też przeprowadzona ankieta mierząca stopień realizacji zamierzonych celów oraz satysfakcję z uczestnictwa w zajęciach.

Ocena trafności przedsięwzięcia zostanie podsumowana przez Zarząd POAK w Dydni oraz Kierownika Centrum Pielęgniarstwa Rodzinnego w Dydni w miesiącu październiku.

Krystyna Kocaj

„Bądźmy radośni”

„Bądźmy Radośni” to hasło programu realizowanego z oferty organizacji Centrum Aktywnego Seniora, którego celem jest wsparcie integracji międzypokoleniowej poprzez działanie na rzecz osób starszych.

Projekt to pomysł innowacyjny i nigdy wcześniej nie był realizowany na terenie wsi Wydrna. Wynikał on z potrzeby i sytuacji, jaka zaistniała w środowisku.

Uczestniczyli w nim ludzie w wieku 50 – 65 lat, którzy z różnych powodów wycofali się z życia społecznego wsi, zainteresowani byli własnym życiem. Byli to tzw „młodzi starszkwowie”.

W proekcie brały też udział osoby w wieku 66 - 85 lat – często samotne, potrzebujące wsparcia, dla których jedyną rozrywką jest telewizor i pogaduszka z sąsiadką. Zadaniem projektu było aktywizowanie, zachęcanie, przekonanie do tego, że ludzie ci są potrzebni w środowisku i mogą dużo jeszcze zrobić oraz uświadomienie im, że są doceniani, bo przecież wiele zrobili w tym środowisku, a ich doświadczenie może służyć innym.

Zaplanowane zajęcia były różnorodne. Odbywały się raz w tygodniu – soboty. To spotkania z różnych okazji np. sobótkowe, z młodzieżą warsztaty rękodzielnicze, kursy kulinarne, wycieczki, pogadanki na temat dolegliwości wieku starszego, higiena odżywiania, ujemny wpływ używek, praktyczny pokaz udzielania pierwszej pomocy, zapoznanie ze zdobyczami współczesnej technologii multimedialnej.

Wyżej wymienione zajęcia były organizowane na boisku szkolnym, w klasach szkoły podstawowej, sali gimnastycznej i pracowni komputerowej oraz sali Domu Ludowego.

Głównym organizatorem była OSP w Wydrnej – reprezentowana przez Jana Zarzykę. Partnerami w realizacji programu byli: Szkoła Podstawowa w Wydrnej – reprezentowana przez Małgorzatę Zarzykę – Ciporę, Katolickie Sto-

warzyszenie Młodzieży – repr. ks. Roman Cieśla, Elżbieta Zarzyka – koordynator programu.

W ramach programu została m.in. zorganizowana wycieczka zarówno dla starszych jak i młodszych pod przewodnictwem ks. R. Cieśli. Uczestnicy mieli możliwość zwiedzania miejsca kultu św. Jana z Dukli, wysłuchania historii o jego życiu, w Iwoniczu – skorzystania z pobytu w jaskini solnej, ujrzenia zabytków tego miejsca – kurortu, poznanie możliwości leczenia sanatoryjnego. W wycieczce wzięło udział 40 osób.

Zorganizowane były również kursy dotyczące smacznego i zdrowego odżywiania prowadzone przez Panią Urszulę Rajtar z ODR Brzozów.

O rozwój artystyczny uczestników programu dbał m.in. Pan Tomasz Kułak. Wraz z młodzieżą Szkoły Podstawowej w Wydrnej przygotował spotkanie z artystką ludową Panią Teresą Mazur z Grabówki, której specjalnością jest wykonywanie kwiatów z kolorowej bibuły.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się prowadzone przez ratownika medycznego zajęcia udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Ten rodzaj zajęć był bardzo pożyteczny, gdyż zdarzają się sytuacje, kiedy należy udzielić pierwszej pomocy.

Podsumowanie realizacji projektu „Bądźmy radośni” odbyło się w dniu 29 sierpnia w Szkole Podstawowej w Wydrnej. Ogółem przeprowadzono 8 zajęć – w 38 godzinach. Średnia liczba uczestników na zajęciach to 27 osób.

Wszystkie wydarzenia i zajęcia realizowane w ramach projektu udokumentowane zdjęciami zostały zawarte w kronice projektu, która ma się stać też kroniką ważnych wydarzeń wsi Wydrna.

*Informacja na podstawie kroniki prowadzonej przez
P. Zdzisławę Smoleń*

Magazyn „Tu i teraz”

Red.: *Kontynuujemy magazyn „Tu i teraz”. W studiu zapowiadani już wcześniej goście z Gminy Dydnia: Piotr Szul, Dorota Wasylewicz – Krynicka, Zofia Morajko oraz Barbara Ciurko – Regionalny Koordynator Programu Integracji Społecznej. A będziemy rozmawiać o tym, jakie ciekawe inicjatywy podjęli mieszkańcy tej gminy w ramach Programu Integracji Społecznej, wcześniej Regionalna Koordynatorka przedstawi założenia tego programu. Pani Basiu bardzo proszę:*

B. Ciurko: Program Integracji Społecznej finansowany jest z pożyczki Banku Światowego, a realizowany przez Rząd Polski - Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Ma za zadanie – że tak powiem – integrację bardzo szeroko rozumianą społeczeństw lokalnych, gmin, które biorą udział w programie integracji jest 51 na terenie Podkarpacia. Aktywizacja taka społeczności lokalnej polega na ożywieniu różnorodnych pasji i żeby móc realizować różne pomysły, tak naprawdę usługi – dla dzieci, młodzieży, osób starszych, dorosłych, całych rodzin. Ten program ma służyć również temu, żeby społeczność nauczyła się i zaczęła współpracować z rządem. Nauczyła się i zaczęła współpracować z rządami lokalnymi, więcej o tej aktywności, państwo z gminy opowiedzą szczegóły.

Red.: *Panie Piotrze, proszę powiedzieć jakie ciekawe inicja-*

tywy Gmina Dydnia podjęła w ramach tego programu.

P. Szul: Ja może powiem o swoim środowisku. Mieszkam w maleńkiej miejscowości – Obarzym – jest tam około 80 domów, 350 mieszkańców i w środowisku tym zaczyna się dziać coraz więcej. Pierwszą taką inicjatywą w ramach PIS to były warsztaty rzeźbiarskie w drewnie ukryte, które realizowaliśmy przy Gimnazjum w Dydni. Uczniowie ze wszystkich szkół z terenu Gminy brały udział w warsztatach, które odbywały się w Obarzym, Jabłoncu, Dydni. Rzeźbili, malowali, a efekty tych prac są w postaci wystawy w Gimnazjum, która jest do dzisiaj. Drugą taką inicjatywą, która dopiero się rozpoczyna to wioska tematyczna, wioska szlaków nawiązuje do tradycji, do etymologii słowa Obarzym. Jak tradycja mówiła o dwóch z Rzymu, oba z Rzymu, czyli turystyka. To, co będziemy realizować to wioska szlaków. Zamierzamy wykonać w tej wiosce dwa szlaki turystyczne, może nie szlaki, może ścieżki dydaktyczne, które będą uczęszczane przez dzieci, młodzież z terenu Gminy i nie tylko. Następnie chcemy wykonać plac zabaw dla dzieci, gdzie nasze pociechy, nie jest ich wiele ale..., na miarę możliwości będą mile spędzać czas. W tworzeniu placu będą mieć swój udział również dzieci poprzez posadzenie krzewów. Następnie chcemy wykonać Dom Tradycji i Kultury ze starej

remizy, gdzie dzisiaj jest pustostan. Ten budynek trochę straszy, ale odmalujemy dach, odmalujemy ściany, a we wnętrzu zrobimy zbiór akcesoriów, narzędzi rolniczych, gdzie jedna osoba będzie pokazywać jak się omiela zboże, ewentualnie robi kaszę itp. Następnie organizujemy boisko sportowe dla piłkarzy. Urząd Gminy sfinansuje ogrodzenie, dostaniemy bramki piłkarskie, a my już będziemy wykaszać trawkę. Te działania będą służyć całej społeczności. W październiku będzie podsumowanie, będzie wielki piknik rodzinny dla wszystkich: od dziecka do najstarszego mieszkańca Obarzyna, gdzie część pójdzie po szlakach, część będzie grała w piłkę, część będzie zjeżdżała na zjeżdżalni, część będzie oglądała Izbę, tę Izbę Tradycji, ten Dom Kultury, a część będzie jeść sobie mięsko z grilla, kielbaskę i będzie się dobrze bawić.

Red.: *Podaję, że nie zabraknie inicjatyw malarskich. Pani Dorota bardzo proszę przybliżyć.*

Pani Dorota: Ja jestem w tej chwili w trakcie realizacji programu. Program będzie miał zakończenie 28 tego miesiąca. Jest to plener malarstwa, dzieci dostały sztalugi, dostały po obrazie, farby akrylowe, i no i jest szaleństwo, dzieci są bardzo zadowolone. Z tego co ja widzę są bardzo zadowolone. W założeniu było 40 uczestników, przychodzi w sumie prawie 70 osób i się pytają cały czas czy jeszcze na wakacjach będzie można przyjść, tak nadprogramowo, czyli zainteresowanie jest wielkie. Myślę, że przyjmie się to na dłużej. Niemożliwe by było zrealizowanie tego samodzielnie. Bardzo ważne jest partnerstwo ze Szkołą Podstawową w Jabłonce, bo Szkoła Podstawowa jest moim partnerem. Organizowała mi pierwsze spotkania, bo dzieci nie znam. Dzieci zadowolone są bardzo z tego, że jest to wszystko poza szkołą. Jest to na tyle nowatorskie, że jest poza szkołą, poza paniami nauczycielkami, więc mają jakąś swobodę, zupełnie inaczej się zachowują. Bo wiadomo w szkole, to są panie, jest zupełnie co innego.

Red.: *Gmina Dydnia nie zapomniała również o osobach starszych. Jaka inicjatywa została dla nich podjęta?*

Pani Zofia Morajko: W ramach Programu Integracji Społeczeństwa wiele działań realizuje GOPS: usługi skierowane dla ludzi starszych, dla rodzin, także dla dzieci i młodzieży. W ramach tych usług realizowane są takie zadania jak: został utworzony punkt konsultacyjny, udzielane są porady psychologa, radcy prawnego, pracownika socjalnego. Trzeba zaznaczyć, że porady odbywają się nieodpłatnie i cieszy się ten punkt dużym zainteresowaniem. Mieszkańcy Gminy korzystają z tych porad. Również realizowana jest pomoc sąsiedzka, czyli wzajemna pomoc polegająca na świadczeniu czynności pielęgnacyjnych, pomoc w prowadzeniu gospodarstwa domowego, podawanie leków, załatwienie spraw urzędowych dla osób takiej pomocy wymagającej. I może o „Klubie Pogodne Życie”, bo jestem jego uczestniczką. Został on powołany do życia w ubiegłym roku, a teraz od marca działalność ta zostaje wznowiona. W ramach działalności tego klubu odbywają się zwykle spotkania z artystami ludowymi z terenu naszej Gminy, z lekarzem, z kosmetyczką. Odbywają się także ćwiczenia ruchowe, usprawniające, dostosowane do wieku, do możliwości ruchowych tych osób, bo trzeba powiedzieć, że w „Klubie Pogodnego Życia” to przede wszystkim osoby starsze. Jest także okazja do spotkania, do wymiany różnych doświadczeń, po prostu

do normalnej, można powiedzieć, zwykłej rozmowy. W ramach Klubu odbywają się także zajęcia artystyczne, czyli mamy okazję malować obrazy, wykonywać różne prace w zależności od czasu, np. były to ozdoby choinkowe, stroiki, pisanki. W tym roku wprowadziliśmy nową formę działalności, mianowicie wycieczki, wyjazdy turystyczno-krajoznawcze, a także kulturalne. Byliśmy w kinie, na spektaklu w Starej Wsi, na wycieczce w Bolestraszczykach i w Krasiczynie. O popularności tego przedsięwzięcia i o trafności świadczy to, że tych członków z dnia na dzień jest coraz więcej. Bardzo chętnie ludzie się spotykają. Uświadamia nam to wszystkim, że w każdym wieku można być aktywnym, że zawsze jest czas na rozwój zainteresowań. Jest to też okazja do zapomnienia o swojej chorobie, o swojej samotności.

Red.: *A czy te wszystkie inicjatywy, jak chociażby wioska tematyczna, Twórcza Farma - „Tęczowy Pomost”, „Klub Pogodne Życie” dałoby się podjąć, gdyby nie ten program PIS.*

P. Szul: Uważam, że nie, ponieważ nie mamy środków na tworzenie, na malowanie, pisanie wierszy, na wyjazdy studyjne, czy nawet na takie spotkanie się, przy filiżance herbaty czy kawy możemy porozmawiać o tym czy o tamtym.

Ja przekonałem się o tym w zeszłym roku, gdzie planowaliśmy z panią dyrektorką gimnazjum, że będziemy tworzyć, będziemy malować, będziemy rzeźbić, ale nie mamy na to środków, np. na dęta. Okazało się, że Program Integracji Społecznej sprzyja temu. Mamy dęta, drewno, mamy potencjał i mamy sukcesy.

Red.: *A jak duże jest zaangażowanie mieszkańców Gminy Dydnia, w te wszystkie przedsięwzięcia? Chętnie uczestniczą w nich?*

P. Szul: ... Bardzo chętnie, powiem z poziomu młodzieży i dzieci, ponieważ takie warsztaty prowadziłem, zainteresowanie jest ogromne. Ograniczyliśmy to do dwóch uczniów z każdej szkoły, więc brało udział 20 uczniów, a jeśli byłaby to setka, to nie powiedziałbym, że jest to zbyt dużo.

Red.: *W takim wypadku zastanawiam się czy łatwo jest przekonać ludzi do siebie?*

P. Szul: Trzeba mieć siłę przekonywania i trzeba być wiarygodnym w każdym momencie pracy z ludźmi, trzeba mówić prawdę, uczciwie postępować i myślę, że ludzie są naprawdę wdzięczni i będą zaangażowani w każdą rzecz.

Red.: *A co z dziećmi z rodzin wykluczonych społecznie, czy dla nich też coś gmina przygotowała?*

Pani Zofia Morajko: Tak, w tym roku dzieci takie objęte są taką formą pomocy, że będzie zorganizowany dla nich wypoczynek letni. 22 dzieci właśnie z rodzin dysfunkcyjnych, będzie uczestniczyło w kolonii w Zakopanem, więc jest to myślę dla nich niezwykła okazja oderwania się od tej rzeczywistości, od takiej rodziny, gdzie często jest przemoc czy alkoholizm, więc zobaczą, że można żyć inaczej. Na pewno takich rodziców nie stać by było nigdy na wysłanie dziecka właśnie na taką formę wypoczynku.

Red.: *I na koniec, bo musimy już kończyć, poproszę jeszcze panią Barbarę Ciurko – Regionalnego Koordynatora Programu Integracji Społecznej na takie krótkie podsumowanie tej części programu w gminie Dydnia.*

B. Ciurko: Gmina Dydnia to wspaniała, piękna Gmina, nie-

samowici ludzie, z radością zawsze tam przyjeżdżam choć nie zdarza mi się to często. Bardzo się cieszę, że państwo zauważyliście możliwości tego PIS, że możecie współzrządzić, samorządzić, ogromne wsparcie państwo mają ze strony samorządu, ze strony Pana Wójta. Wszelkie przedsięwzięcia, które realizowane są tutaj z pomysłu właśnie państwa społeczności są popierane przez Pana Wójta i współpraca jest widoczna wyjątkowo w GOPS – ie, taka serdeczność. Bardzo dużo inicjatyw się dzieje na terenie tej gminy, różnorodnych. Zapraszam serdecznie do odwiedzenia wszystkie gminy, które uczestniczą w programie, wszystkich państwa, którzy szukacie róż-

nych ciekawostek na terenie Podkarpacia żeby poznać wspaniałych ludzi, żeby zobaczyć, co można ciekawego zrobić, niekoniecznie za wielkie pieniądze, bo z PIS nie ma tak bardzo dużo pieniędzy, ale one są do zagospodarowania.

Redaktorka: *A ja przypomnę, że dziś w studio gościłam przesympatycznych mieszkańców z gminy Dydnia w osobie: Piotr Szul, dziękuję pięknie, Dorota Wasylewicz – Krynicka – dziękuję, Zofia Morajko i oczywiście Barbara Ciurko Regionalny Koordynator PIS – dziękuję*

*Radio Via Rzeszów - wywiad
Magazyn „Tu i teraz” 02.07.2009 r.*

Twórcza Farma – „Tęczowy Pomost”

Ewa Cioban

W ramach Programu Integracji Społecznej PPWOW Państwo Dorota Wasylewicz – Krynicka i Tomasz Krynicki w partnerstwie ze Szkołą Podstawową im. Jana Pawła II w Jabłonce realizowali projekt *Twórcza Farma – „Tęczowy Pomost”*.

Projekt trwał od maja do lipca 2009 roku, zajęcia odbywały się w Galerii „Kopaniska” w Jabłonce.

Koordynatorem projektu była Ewa Cioban – nauczyciel plastyki w Szkole Podstawowej w Jabłonce, natomiast warsztaty plastyczne prowadziła Dorota Wasylewicz-Krynicka- artysta plastyk, prowadząca wspólnie z mężem – Tomaszem, Galerię „Kopaniska” w Jabłonce.

Nadrzędnym celem projektu było zorganizowanie *Twórczej Farmy „Tęczowy pomost”*, gdzie poprzez działalność plastyczną dzieciom została stworzona szansa na: poszerzanie swoich zainteresowań, rozwój wyobraźni twórczej, ekspresji plastycznej, możliwość samodzielnego podejmowania działań twórczych, rozbudzanie kreatywnej postawy wobec sztuki i jej wytworów oraz otoczenia.



W zakresie umiejętności dzieci miały możliwość:

- rozwijania doświadczeń warsztatowych,
- rozbudzania wrażliwości na piękno,
- rozwijania wyobraźni plastycznej,
- wyrażania swoich uczuć, nastrojów, stanów emocjonalnych środkami plastycznymi,
- kształtowania zdolności w zakresie rysunku i malarstwa,
- rozwijania i doskonalenia pracy indywidualnej oraz zespołowej,
- rozbudzania ciekawości poznawczej.

W zakresie wartości postaw i poglądów dzieci rozwijały:

- tolerancję wobec innych ludzi,
- dbałość i szacunek wobec dóbr kultury i poczucia tożsa-

- mości narodowej,
- świadomość odbioru wytworów plastycznych,
- umiejętność udziału w wystawach plastycznych,
- poczucie odpowiedzialności za wyniki pracy zespołowej i indywidualnej,
- dbałość o estetykę otoczenia,
- otwartą postawę wobec sztuki.

Zajęcia odbywały się w cyklu cotygodniowym.

W projekcie zaplanowano udział 40 dzieci w wieku od 10 do 16 lat ze szkół podstawowych i gimnazjów z terenu Gminy Dydnia, jednak zainteresowanie warsztatami było tak ogromne, że w efekcie w warsztatach wzięło udział prawie 80 dzieci. Uczestnicy Twórczej Farmy – „Tęczowy Pomost” mieli zapewniony dowóz, niezbędne materiały i narzędzia plastyczne oraz wyżywienie podczas warsztatów.

Zajęcia warsztatowe skoncentrowane były na działalności plastycznej – poznawaniu technik plastycznych tj. malarstwo akrylowe, akwarelowe, olejne oraz rysunek, a także pisanie ikon. Wiedzę i umiejętności z tego zakresu w niezwykle interesujący sposób potrafiła przekazać dzieciom prowadząca warsztaty artystka – Dorota Wasylewicz Krynicka. To właśnie Jej osoba sprawiła, że chętnych do udziału w zajęciach na Twórczej Farmie było drugie tyle niż zaplanowano. Dzieci z ogromnym zapałem i entuzjazmem tworzyły własne „małe arcydzieła”.

Efektom pracy dzieci na Twórczej Farmie była wspaniała wystawa „*Ukryte w obrazie...*”, która odbyła się 28 lipca 2009 roku w Galerii „Kopaniska” w Jabłonce. Na wystawę zaproszono dzieci uczestniczące w warsztatach wraz z Rodzicami oraz innymi członkami ich Rodzin.

Wystawę zaszczylicili także swoją obecnością: Konsultant Regionalny Poakcesyjnego Programu Wsparcia Obszarów Wiejskich – Barbara Ciurko, Wójt Gminy Dydnia – Jerzy F. Adamski, Sekretarz Gminy Dydnia – Alina Maślak, Przewodniczący Rady Gminy – Piotr Szul, proboszcz parafii Jabłonka – ks. Roman Cieśla, dyrektorzy szkół : Bożena Chorążak – dyrektor gimnazjum w Niebocku, Zuzanna Dmierzak – dyrektor SP w Jabłonce, Zofia Haduch – dyrektor ZSP w Końskiem, Teresa Mazur – dyrektor SP w Grabówce, Iwona Pocałun - dyrektor gimnazjum w Dydni, Małgorzata Cipora – Zarzyka - dyrektor SP w Wydnej.

Uczestnicy wystawy mogli podziwiać prace wykonane przez dzieci, obejrzeć prezentację multimedialną, będącą dokumentacją pracy warsztatowej dzieci, a na zakończenie wziąć udział we wspólnym grillowaniu w artystycznym otoczeniu.

Wszystkie dzieci uczestniczące w projekcie *Twórcza*

Farma – „Tęczowy Pomost” otrzymały dyplomy oraz upominki w postaci pędzli, palet i innych narzędzi malarskich, natomiast Galeria „Kopanińska” w Jabłonce otrzymała przyznane przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej *Zaświadczenie za dobrą i efektywną realizację usługi* „Twórcza Farma – Tę-

fot. T. Krynicki



czowy Pomost”, które wręczyła Państwu Krynickim Konsultant Regionalny PPWOW– Barbara Ciurko.

Z pewnością jeszcze wrócimy do Galerii „Kopanińska”, gdyż jest to miejsce sprzyjające refleksji nad pięknem otaczającego świata. I każdy znajdzie tam natchnienie!

Ewa Cioban

Lato 2009 w Izbie Regionalnej w Krzywem

Bogusława Krzywonos - społeczny animator kultury z Krzywego zadbała, aby w okresie letnim było co zobaczyć w izbie regionalnej. Zwiedzającym podobają się: wystawa stała „Wyposażenie izby chłopskiej” oraz wystawy tematyczne „Od ziarenka do bochenka” i „Od włókienka do płócienka”. Ponadto w izbie regionalnej prezentowane są przedmioty służące do przerobu mleka, narzędzia szewskie, stolarskie i codziennego użytku wykonane przez zdolnych rzemieślników pochodzących z Krzywego.

Kolejna ekspozycja prezentuje wieńce dożynkowe wg projektu Henryka Cipory rzeźbiarza i malarza z Krzywego, wykonane przez członkinie KGW z tejże wsi.

W ramach wystawy „*Twórczość Henryka Cipory*” prezentowane są różnorodne prace artysty.

Na szczególną uwagę zasługują z pietyzmem wykonane makiety. Jest i zagroda chłopska z Krzywego z przełomu XVIII i XIX w., chaty chłopskie, cerkiew w Uluczu i cerkiew w Końskim oraz obrazy olejne tego artysty „Cerkiew w Uluczu” oraz „Żniwa”.

Zadbała Bogusława Krzywonos o wystawy czasowe na okres letni, tj. od lipca do września br.

Pierwsza z nich czynna od 27.07.09 to „*Bieszczadzkie cerkwie Leszka Rejmańskiego z Leska*”. Na wystawie prezentowanych było sześć miniaturowych bieszczadzskich cerkwi, z dziesięciu, które wykonał artysta. Cerkwie Rejmańskiego to odwzorowanie świątyń do dziś żywych, świątyń dziś opustoszałych, jak i tych, których z wyroku historii nie ma i nigdy już nie będzie. Ekspozycja cerkiewek miała przede wszystkim założenia edukacyjne, poznawcze i inspirujące. To część prac wykonanych przez artystę. Salę obrad leskiego Urzędu Miasta zdobi makieta formatu 3 x 3 m prezentująca śródmieście Leska sprzed 70 lat. Miniatury leskiego zamku i zamku Sobień trafiły do Muzeum Historycznego w Sanoku, mikrokopia zagórskiego klasztoru karmelitów zdobi siedzibę samorządu Zagórza. Szkoła Podstawowa w Bezmiechowej posiada makiety przedwojennego szybownika, szkoła w Hoczwi miniaturę wsi z przełomu XIX i XX wieku, a gimnazjum w Średniej Wsi odwzorowanie tamtejszego pałacu. Przy wykonywaniu makiet autor korzysta z różnych źródeł: dokładnych planów, szkiców, obrazów lub zdjęć przechowywanych w muzeach, bibliotekach i zbiorach prywatnych. Prace Leszka Rejmańskiego obejrzeć można na stronie: www.makietybieszczadzkie.prv.pl

Druga wystawa to „*Przedmioty zdobione techniką de-*

coupage przez Czesławę Probolową z Rzeszowa”. Otwarcie tej wystawy odbyło się 30 lipca. Decoupage nie wymaga zdolności artystycznych, wystarczy cierpliwość, wyobraźnia i staranność. Najogólniej mówiąc decoupage jest sztuką zdobienia przedmiotów z drewna, metalu, szkła, ceramiki itp. wycinankami z papieru. Nazwę wzięto z francuskiego czasownika „decouper”, co znaczy wycinać. Wycinanie wzorów i naklejanie ich na różne przedmioty było ulubionym zajęciem dam w europejskich dworach. Zakochała się w tej technice nawet królowa Maria Antonina, żona króla Francji Ludwika XVI.

Dekorowanie wzorami wycinanymi z papieru znano w Chinach już w XII w. W nieco zmodyfikowanej formie dotarło do Europy, gdzie damy zdobiły obrazkami pudła na kapelusze, stojaki na peruki itd.

Czesława Probolowa z Rzeszowa ozdabia doniczki, butelki, stoiki, solniczki, wałki, deseczki do krojenia, świece, ale można ozdabiać tą techniką krzesła, szafki, drzwiczki, szuflady itd.. Zdobę przedmioty m.in. motywami kwiatowymi, roślinnymi, scenkami rodzajowymi.

Szczegółowe informacje o tej technice, krok po kroku znaleźć można w internecie i literaturze poradniczej.

Kolejna wystawa prezentowała „*Orgiami – piękne ozdoby z papieru*” wykonane przez dzieci i młodzież z Grabówki, gmina Dydnia pod kierunkiem Teresy Mazur.

Oferta Izby Regionalnej w Krzywem na „*Lato 2009*” jest bardzo bogata. Jeszcze we wrześniu młodzież z gminy Dydnia ma okazję zobaczyć coś nowego i wartościowego, bo Bogusława Krzywonos już planuje jesienny cykl wystawienniczy. Niestrudzonej propagatorce kultury życzyć samych sukcesów.

Halina Kościńska



fot. G. Cipora



fot. G. Cipora

ŚWIĘTO FAJKI – GRABÓWKA 2009

12 lipca 2009 roku po raz czwarty w Grabówce odbył się Festiwal Folklorystyczny Grabowiańskie Święto Fajki. Organizatorzy imprezy Stowarzyszenie na Rzecz Odnowy i Rozwoju Wsi Grabówka, Rada Sołecka, Koło Gospodyń Wiejskich, Ochotnicza Straż Pożarna w Grabówce, ULKS „Grabowianka” oraz Gminny Ośrodek Kultury w Dydni każdego roku starają się zaproponować ciekawy program imprezy, który sprawi, że mieszkańcy Grabówki „odwiedzą” miejscowy stadion oraz zachęci on do przyjazdu wiele osób z okolicznych miejscowości gminy, powiatu czy jeszcze odleglejszych stron. Tak też się stało. Tegoroczna impreza zgromadziła największą jak dotąd liczbę publiczności zaskakując tym organizatorów imprezy w pozytywnym tego słowa znaczeniu.

Gośćmi festiwalu byli: Poseł Adam Śniezek, Przewodniczący Rady Powiatu Henryk Kozik, Wójt Gminy Dydnia Jerzy F. Adamski, Sekretarz Gminy Alina Maślak, sołtys Lalina Marian Błaszczak, sołtysi i radni gminy.

Coroczna wystawa przemyskich fajek i w tym roku cieszyła się dużym zainteresowaniem, natomiast konkurs „Na najdłuższe palenie fajki” w tym roku przyniósł niespodziankę. Niepokonany przez 3 lata Lesław Zimoń z Grabówki znalazł godnego następcę. Tegorocznym zwycięzcą został **Tomasz Wosik z Lisznej**, który czasem 50 minut i 6 sekund ustanowił nowy rekord konkursu. W krótkiej rozmowie Pan Tomasz powiedział, że palenie fajki to ceremonia. Podobają mu się przeczytane kiedyś słowa „Fajka zamyka usta głupcowi, a daje czas na przemyślenia mędrcom”.

Podczas festiwalu można było również wysłuchać i obejrzeć produkty warsztatów organizowanych w ramach PPWOW Programu Integracji Społecznej. Na scenie wystąpił miejscowy zespół śpiewaczy „**GRABOWIANIE**” z repertuarem piosenek ludowych z różnych stron Polski. Zespół powstał w ramach warsztatów „Na ludową nutę”, a wspólny śpiew złączył pokolenie młodych i starszych mieszkańców Grabówki. Zespołowi na akordeonach przygrywali Stanisław Kramarczyk i Tomasz Mazur, nad całością czuwał Dariusz Klimowicz. Występ, pomimo obaw wśród członków zespołu, został nagrodzony dużymi brawami. Tomasz Mazur wykonał dodatkowo krótki koncert solowy na akordeonie.

Inne produkty warsztatów w ramach PIS to dekoracje z papieru i bibuły oraz odlewy gipsowe.

W czasie imprezy zasmakować można było tradycyjnych i smacznych potraw. W ramach warsztatów PIS poprzedzających imprezę, „Tradycyjna kuchnia grabowiańska – gotujemy z panią Basią”, panie z KGW w Grabówce przygotowały zestaw potraw kuchni grabowiańskiej, który zostanie opublikowany w przewodniku kulinarnym. Panie z KGW przygotowały do degustacji podczas imprezy potrawy, wśród których każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Nie zabrakło wiejskiego chleba, który upiekły Panie: Zofia Fejdasz, Maria Mazur, Genowefa Pajęcka. Gościnnie ze swoimi wyrobami kulinarnymi przyjechały członkinie Koła Gospodyń Wiejskich z Lalina.

Na scenie niezapomniany koncert zagrała kapela góralska „**ONDRASZKI**” ze Szczyrku, która góralskim śpiewem i różnymi konkurencjami bawiła publiczność. W rytmach rockowo-bluesowych zaprezentował się zespół „**MOON FLOWER**” z Krosna. Kapela bojkowska „**NA DRABINIE**” z Ukrainy, goście z zagranicy, przygrywała do późnych godzin nocnych.



Finansowego wsparcia dla Grabowiańskiego Święta Fajki udzieliłi: Województwo Podkarpackie, Powiat Brzozowski, Gmina Dydnia oraz PPWOW Program Integracji Społecznej. Wkład niefinansowy to praca wielu osób działających w organizacjach na terenie miejscowości.

Teresa Mazur

Dzieje rodziny Suchodolskich (cz. I)

Mateusz i Zbigniew
Suchodolscy

Rodzina Suchodolskich związana jest z Gminą Dydnia od bardzo dawna. Dokładna data nie jest znana, ale już w 1821 r. Karol Suchodolski był posesorem na dworze w Wydrnej. Z tego bowiem okresu zachował się list Heleny Suchodolskiej zamieszkałej w Wydrnej do swojego męża Karola, który chwilowo przebywał w Bieszczadach. Patrząc na związki tej rodziny z tym regionem, można naliczyć 6 pokoleń, które rodziły się tutaj, mieszkaly i tu spoczywają.

Zanim jednak zostanie przybliżona krótka historia tych osób, przedstawione będą dzieje tej rodziny, sięgające czasów średniowiecznych. Przez pryzmat opisów genealogicznych pozna czytelnik nieco historii Polski oraz swojego regionu.

Rodzina o której mowa, pieczętowała się herbem Janina. Początki tego herbu sięgają czasów króla Bolesława Chrobrego, który nadał go za zasługi wojenne rycerzowi

Janikowi. Od jego bowiem imienia wywodzi się nazwa herbu. Herb ten posiada kilkadziesiąt polskich rodów. Najwybitniejszym przedstawicielem tego herbu był król Polski Jan III Sobieski.

Protoplastą rodziny Suchodolskich był Maciej Suchodolski herbu Janina, który jak większość rodzin, przyjął nazwisko od nazwy miejscowości, którą posiadał. Były to Suchodoły w pow. krasnostawskim (woj. lubelskie). Ponieważ miejscowości o tej nazwie jest wiele, dlatego też jest kilka rodów Suchodolskich (innych herbów), zupełnie ze sobą nie spokrewnionych.

Wspomniany już Maciej, urodzony w 1360 r. pełnił kilka zaszczytnych funkcji w Rzeczypospolitej. Był sędzią ziemskim lubelskim, starostą chełmskim i lubelskim. Jak wynika ze średniowiecznych rękopisów, był on doradcą prawnym króla Władysława Jagiełły. Podczas wojny z za-

konem krzyżackim w 1410 r. i 1419 r. często odnotowywany był przy królu. W roku 1425 rozsądza m.in. spór bp krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego z archidiakonem zawichojskim Janem. Za wspomniane zasługi, otrzymuje stanowisko kasztelana zawichojskiego.

W roku 1413 ma miejsce ważne wydarzenie w dziejach Polski i Litwy. Zawarto bowiem unię w Horodle, między dwoma narodami. Idea unii polegała na adopcji rodów litewskich przez czołowych przedstawicieli rodzin koronnych. Należeli do nich m.in. Maciej bp. przemyski h. Janina oraz przedstawiony już Maciej Suchodolski, sędzia ziemski lubelski. Adoptowany do herbu Janina został Wojsym Danejkowicz, który w imieniu bojarów litewskich podpisał akt unii. Zbratanie dwóch narodów było dobrym przykładem dla powstania obecnej Unii Europejskiej, która urzeczywistniła się dopiero w XX w.

Warto przybliżyć sylwetkę biskupa przemyskiego Macieja herbu Janina, spokrewnionego z opisywaną rodziną. Był on kanclerzem dworu królewskiego, a sakrę biskupią przyjął w 1392 r. Jako bp diecezji przemyskiej, ustalił jej granicę, tworzył nowe parafie i poświęcał budowane kościoły m.in. farę w Krośnie oraz kaplicę na zamku w Odrzykoniu.

Wracając do Macieja Suchodolskiego należy nadmienić, że miał trzech synów: Piotra, Mikołaja i Stanisława. Najstarszy Piotr, dziedzic na Suchodołach, miał synów Mikołaja i Jana oraz dwie córki. Mikołaj w latach 1466 -1470 studiował na Akademii Krakowskiej. Z dokumentów wynika, że był rycerzem, posłem i dworzaninem Kazimierza Jagiellończyka. Prawdopodobnie uczestniczył w wyprawie koronacyjnej Władysława Jagiellończyka do Pragi. Jego brat Jan również był studentem Akademii Krakowskiej. Jak podaje kronikarz Jan Długosz, w roku 1473 miało miejsce następujące wydarzenie. Jan Wilk, rycerz królewski mszcząc się za zniewagi wyrządzone przez wspomnianego Jana, zabił go w jego własnej karczmie w Krośnie. Za ten czyn został skazany przez podkomorzego krakowskiego na karę śmierci, do której jednak nie doszło, ponieważ król zdążył go ułaskawić.

W oparciu o liczne dokumenty historyczne można stwierdzić, że w XV w. członkowie rodu Suchodolskich, sprawowali istotne funkcje w Rzeczypospolitej.

Wiek XVI był ważnym okresem w dziejach rodziny Suchodolskich. Wystąpienia Marcina Lutera odbiły się głośnym echem w Europie i zapoczątkowały reformację kościoła katolickiego. Nowe prądy religijne dotarły szybko również do Polski. Zwolenników nowych poglądów religijnych w Polsce nazywano innowiercami. Należeli do nich np. bracia polscy zwani arianami. Do nowego odłamu chrześcijaństwa przystąpiło wielu Suchodolskich. Przynależność do nowego nurtu wyznaniowego wiązała się z podjęciem nauki w specjalnych placówkach oświatowych. Były to m.in. Uniwersytet w Lejdzie i Akademia Rakowska w Polsce. Zdobyta tam wiedza stawiała ich w gronie najlepiej wykształconej szlachty Lubelszczyzny. Opisywana rodzina była bardzo zaangażowana w rozwój nowego wyznania. Budowali kaplice i zbory ariańskie, organizowali synody oraz zakładali szkoły.

Najlepszym tego dowodem był fakt, że w roku 1569 Mikołaj Suchodolski zostaje najwyższym intendentem wyznania ariańskiego w Polsce. Z biegiem lat, posiadłości rodowe Suchodolskich, zamieniały się na prężnie działające ośrodki radykalnego nurtu. Potwierdzeniem tego jest istnienie w Piaskach (prywatnym mieście tej rodziny) zboru ariańskiego, a później kalwińskiego, którego ruiny stoją do dziś. Wielokrotnie do tej miejscowości zapraszany był słynny kaznodzieja Marcin Krowicki, który z wielką pasją i zaangażowaniem przemawiał w murach piaseckiej świątyni. Pod koniec XVII w. Piaski posiadały duże znaczenie jako siedziba innowiercza. Mimo licznych nacisków i represji ze strony kleru i władz państwa oraz wprowadzeniu nakazu przejścia na katolicyzm, Suchodolscy pozostawali wierni swoim przekonaniom religijnym. Skutkiem tego były kosztowne kary pieniężne oraz przymuszone emigracje z kraju. Taki los spotkał wiele rodzin wyznania ariańskiego w Polsce. Mimo to innowiercy zapisali się bardzo pozytywnie na kartach historii Polski. Z wdzięczamy im ogromny wkład w rozwój



fol. archiwum

polskiej kultury i oświaty. Oni jako pierwsi zaczęli drukować książki i tłumaczyć biblię. Ich główne poglądy to: potępienie pańszczyzny i poddaństwa, postulaty aby szlachta zrzekła się swoich majątków ziemskich, zakaz udziału w wojnach oraz postulaty dotyczące tolerancji religijnej. W wyniku historycznej zawieruchy, wiele cennych budowli powstałych dzięki staraniom arian, zostało zdewastowanych. Przykładem tego mogą być ruiny zboru w Piaskach i Suchodołach. Ze smutkiem należy zaznaczyć, że stosunkowo nie tak dawno, bo w XX w., wielokrotnie dewastowano cmentarze i zbiorowe mogiły arian.

Trzeba nadmienić, że jednak nie wszyscy przedstawiciele tej linii Suchodolskich, zasługują na uznanie. Zdarzało się, że pod wpływem tych samych nurtów religijnych przechodzili na stronę wroga. Przykładem takiej postawy może być Adam starosta horodelski, marszałek sejmików szlacheckich, właściciel kilkudziesięciu wsi na Lubelszczyźnie i Wołyniu, który współpracował z królem Szwecji. W pamiętnym okresie potopu Szwedzkiego dowodził wojskami wroga w Lubinie. Został jednak pokonany przez wojska księcia Sapiehy, który wyzwolił Lublin. Suchodolski trafił do więzienia we Lwowie.

Brat stryjeczny Adama (starosty horodelskiego) Mikołaj stolnik chełmski i dworzanin królewski, w wyniku edyktu antyariańskiego, zmuszony został do opuszczenia Ojczyzny w 1661 r. i udają się do Prus Królewskich, gdzie występował pod zmienionym nazwiskiem von Suchodoletz. Syn Mikołaja Samuel i wnuk Władysław zdobywając wysokie wykształcenie w dziedzinie geodezji i kartografii, projektowali kanały mazurskie, opracowywali mapy oraz projektowali miasta i zamki. Rozwiązania i projekty architektoniczne wyprzedzały epokę w której żyli.

Wiek XVII był okresem bardzo burzliwym w dziejach naszej ojczyzny. Liczne bitwy i potyczki z Tatarami, Kozakami, Turkami i Szwedami niszczyły nasz kraj i osłabiały jego strukturę. W okresie tym Rzeczypospolita była jeszcze potęgą na arenie międzynarodowej, z którą wszyscy musieli się

liczyć. W nurt tych wydarzeń społeczno-gospodarczych jak i militarnych, byli zaangażowani liczni przedstawiciele rodu Suchodolskich. Wartą uwagi postacią był Andrzej, który dowodził prywatnymi wojskami wojewody sandomierskiego Władysława Zasławskiego-Ostrogskiego. W bitwie stoczony w roku 1648 pod Konstantynowem, wojska księcia Jeremiego Wiśniowieckiego walczyły z wojskami Bohdana Chmielnickiego, dowodzonymi przez pułkownika Maksyma Krzywonosy. Przeważające siły kozackie liczyły około 60 000 ludzi natomiast wojska polskie około 8 000. Prawym skrzydłem dowodził wojewoda kijowski Janusz Tyszkiewicz, lewym skrzydłem wojewoda ruski Jeremi Wiśniowiecki, natomiast w środku, z oddziałem liczącym 1800 dragonów i 500 piechoty, zajął pozycje pułkownik Andrzej Suchodolski oraz piechota Samuela Osińskiego. Atak zaczęli Kozacy forsując rzekę Słucz. Pomimo ognia polskich dział na drugą stronę przeprawiło się kilkanaście tysięcy Kozaków. Wtedy, z całą siłą, jazda polska ruszyła do ataku. Mimo przeważających oddziałów wroga, bitwę wygrały wojska polskie. Było to efektem dobrego wykształcenia, uzbrojenia i męstwa Polaków. Pułkownik Suchodolski dowodził również wojskami polskimi w innych bitwach m.in. pod Zborowem i Beresteczkiem (zdj. Bitwa pod Beresteczkiem). Za zasługi wojenne otrzymał starostwo lityńskie w woj. braclawskim. Jako ciekawostkę można podać, że cytowany przez Henryka Sienkiewicza w powieści „Ogniem i mieczem” pułkownik Suchodolski, serdeczny przyjaciel Skrzetuskiego, to opisany wcześniej Andrzej Suchodolski. Jego syn Mikołaj odziedziczył po ojcu chorągiew i wraz z nią w 1658 r. u boku Jana Sobieskiego, walczył przeciwko Szwedom w Wielkopolsce i

Prusach Królewskich.

Wspomnieć należy również o Stanisławie Sucho-dolskim, który sprawował funkcje rotmistrza królewskiego i walczył pod dowództwem kasztelana kijowskiego Stefana Czarneckiego i hetmana polnego Stanisława Potockiego. Uczestniczył w walkach przeciwko Kozakom na Ukrainie oraz brał udział w 1656 r. w bitwie pod Warką przeciwko Szwedom. W roku 1658 brał udział w walkach przeciw wojskom księcia siedmiogrodzkiego Jerzego II Rakoczego. W latach 1665 – 1666 brał udział w słynnej bitwie pod Mątwami oraz walczył przeciwko Szwedom pod murami Częstochowy. W 1668 r. na sejmie nadzwyczajnym jako poseł bronił dobrego imienia Sobieskiego. Stanisław angażował się w życie polityczne kraju, wielokrotnie przewodnicząc obradom sejmików deputackich. W 1674 r. został wybrany deputatem na Trybunał Koronny w Lublinie.

Z dokumentów historycznych wiadomo, że u boku króla Jana III Sobieskiego walczyło jeszcze kilku innych Sucho-dolskich. Jednym z nich był Franciszek Sucho-dolski. Jako oficer w pamiętnym roku 1683 brał udział w słynnej odsieczy wiedeńskiej (zdj. Bitwa pod Wiedniem). Jego imię i nazwisko wraz z herbem Janina widnieje w kaplicy na Kahlenbergu w Wiedniu, pośród 102 najzaciejszych przedstawicieli rodów, biorących udział w tej bitwie (zdj. Herb Janina w kaplicy na Kahlenbergu).

Na tle złożonych losów Polski w XVI i XVII w. widać dzieje rodziny, która jak wiele innych rodzin szlacheckich, przeżywała swoje wzloty i upadki.

(cdn.)

Mateusz i Zbigniew Sucho-dolscy

Zofia Wójcik - Moje wspomnienia (cz. 6) Halina Kościńska

Wesoła w latach trzydziestych XX wieku była wiosną jak to się mówiło za górami, za lasami. Oddalona kilkadziesiąt kilometrów od Brzozowa, z drogą wyboistą i krętą, która była trudna do pokonania furmanką. Wytrzymało mnie podczas jazdy okropnie.

Szkoła zrobiła na mnie dobre wrażenie. Murowana, piętrowa, słoneczna i czysta o siedmiu nauczycielach. Kierownikiem był pan Załuski, który często na przerwach przystawał przy uczniach, aby głośno zwrócić im uwagę na niewłaściwe zachowanie, albo odwrotnie – pochwalić, jeżeli uczeń na to zasłużył.

Był człowiekiem czytany, bardzo uprzejmym oraz zbieraczem ziół leczniczych, które suszył i z odpowiednimi podpisami umieszczał w dużym albumie. Ponadto na korytarzach szkolnych wisały gablotki, w których umieszczał artykuły, ilustracje, żarty oraz okolicznościowe wycinki prasowe.

Posiadał żonę i córkę Kazię, chętnie dyskutował z nauczycielkami na interesujący go temat, nawet kosztem lekcji. Grono pedagogiczne stanowiły same kobiety, młode i niezamężne: dwie Janki, Tośka, Luśka, Olga i ja. Często wędrowaliśmy po okolicy, bo mieszkaliśmy biednie. Dom nie miał podłóg, wiało chłodem, a w zimie woda we wiadrach zamarzała.

Z utęsknieniem czekałyśmy na ukończenie domu przez organistę, który obiecał nam go wynająć. Na wiosnę przeniosłyśmy się. W pokoju Janki Wojnarowskiej stało pianino, ja miałam skrzypce, a Tośka Wojtasiewicz mandolinę.

Grałyśmy wspólnie i było nam wieczorami bardzo wesoło.

Żona pana kierownika zgodziła się gotować nam obiady, w mleczarni kupowałyśmy słodką śmietankę, śniadania i kolacje robiłyśmy wspólnie we własnym zakresie. Słotne wieczory i dni poświęcałyśmy na czytanie, uczenie się, szycie, różne robótki na drutach itp. Szkoda było siedzieć w domu w ciepłe dni, więc kupiłyśmy rowery i jeździliśmy na dalsze wycieczki.

Miałyśmy i swoje sympatie, bo młodych chłopców nie brakowało. Przyjaźnili się z nami Franuś Biegaj, Władzio Kochanek, Julek Kędziński, Romek Neciuk. Koncertowaliśmy wspólnie i śpiewaliśmy różne piosenki.

Niestety te sympatie skończyły się po dwóch latach, bo władze oświatowe, albo przeniosły koleżanki do innych placówek, albo skierowały na Wyższy Kurs Nauczycielski.

Podkreślić pragnę, że wycieczki rowerowe, świeże powietrze, dobre odżywianie i picie słodkiej śmietanki wyszło nam wszystkim na zdrowie. Nie przestawałam marzyć o pracy bliżej miasta lub w samym mieście. Wyjazd do Brzozowa na konferencję, czy na zakupy błotnistą, wyboistą drogą to była katorga. Brałam zawsze ze sobą dwie pary butów: mocne, z wyższą cholewką i na obcasie do przebrania już na miejscu w mieście. Jazda furmanką jesienią i wiosną była również mordęgą dla koni, bo często koła po osie tonęły w błocie. Trzeba było zsiadać z wozu, aby ulżyć koniom i iść obok wozu pieszo. Pewnego razu podczas podróży miałyśmy spotkanie z rojem pszczoł, innym razem dopadła nas straszliwa ulewa z piorunami, ale były

i wspaniale podróże - wycieczki na wystawę do Poznania i do Gdyni w 1929 r.

Z ogromną sympatią wspominam uczniów: Batora, Czenczka, Pomykałę i innych. Młodzież uczyła się chętnie i doceniała nasze starania. Była zdyscyplinowana i ciekawa nowych wiadomości. Niektórzy z nich jak gąbki chłonęli wiedzę i bardzo dużo czytali.

W sercu moim na zawsze zagościli sympatyczni państwo Rudykowie z leśniczówki. Podczas naszych przechadzek zachodziłyśmy do nich i zawsze byliśmy obdarowane czymś pysznym: masłem, chlebem własnego wypieku, miodem i grzybami, serem i śmietaną. O tej życzliwości przemiłych gospodarzy nigdy nie zapomnę.

Również koleżanka Olga Gondecka zapraszała nas na plebanię do swojego wuja ks. Siedlecki, który częstował nas przeważnie zupą mleczną. Był wspaniałym gawędziarzem. Poruszał w rozmowach z nami różne problemy życiowe i sposoby ich rozwiązywania, opowiadał o zjawiskach przyrody i ich znaczeniu, o faunie i florze i ich wpływie na życie człowieka.

Na jednych wakacjach zabrałam do Zakopanego brata Karola. Zamieszkaliśmy w pensjonacie „Jerzewo” przy ul. Chałubińskiego. Mieliśmy świetne warunki lokalowe, dobre wyżywienie i doborowe towarzystwo, a w bibliotece książki Kasprowicza, Makuszyńskiego, Orkana i Tetmajera. Towarzystwo łączyło się w grupy i odbywaliśmy wycieczki do: Kuźnic, Doliny Kościeliskiej, Morskiego Oka i Poronina. Wieczorami były zabawy taneczne lub spotkania z ciekawymi ludźmi, jak to z pisarzem Kornelem Makuszyńskim. Koncertowali tam także Cyganie tj. grali na gitarach i skrzypcach, śpiewali, a kobiety tańczyły, ale nie uśmiechały się. Widać czyniły to dla „chleba”, a nie z przyjemności.

Po powrocie do domu zastały nas żniwa. Spaliśmy w stodole na żytniej słomie, bo siano bardzo pachniało i odurzało. Świtem, spod słomianej strzechy wylatywały śmigłe jaskółki. Praca przy żniwach była znojna, ale dawała nam wiele radości.

Brat Karol chciał studiować, ale warunki materialne rodziny na to nie pozwalały, więc wybrał służbę wojskową i zapisał się do Szkoły Podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej.

W 1933 r. w lecie z mamą i Karolem pojechaliśmy do Krakowca, miasteczka leżącego na trasie Przemyśl-Lwów. Mieszkali tam w zgodzie i po sąsiedzku Polacy, Rusini i Żydzi. Wokół kwadratowego rynku stały małe, drewniane, kryte gontem domy żydowskie, szczelnie do siebie przylegające, ze sklepikami od frontu. Nad miasteczkiem górował renesansowy kościół, była tam jednopiętrowa murowana szkoła, budynek poczty, policji i Dom Ludowy wybudowany staraniem mojego szwagra Jarockiego z funduszu składkowego: hr. Łubieńskiej, notariusza, adwokata, mojego wujka ks. Szczepka, kierownika szkoły, bogatszych obywateli miasteczka oraz funduszu gminy.

Od rynku odchodziły ulice, przy których mieli domy Polacy i Rusini. Stała tam też drewniana cerkiew z zabudowaniami dla popa oraz na wzniesieniu polska plebania i wikarówka. Zarówno ksiądz, jak i pop mieli duże gospodarstwa i szerokie łany pól. Za plebanią był bardzo duży staw oddzielony szosą na Jaworów od znacznie większego o pow. 2 km². Stawy były własnością hr. Łubieńskiej, mieszkającej w Krakowie. Zjeżdżali nad te stawy okoliczni ziemianie na polowania na kaczki, m.in. hr. Ledóchowski,

Eminowicz, Kozłowski, Dwernicki i inni. Poza miasteczkiem ciągnęły się daleko pastwiska gminne.

Susza była tego pamiętnego roku okropna. Przez 6 tygodni lata wyschło wszystko, bo ziemia tam była piaszczysta. I akurat, kiedy zbieraliśmy się do wyjazdu, w nocy nadeszła burza i miasteczko ogarnął pożar. Domy drewniane, kryte gontem i słomą paliły się jak pochodnie, a jasność była jak w dzień. Straże pożarne z Jarosławia, Przemyśla, Rawy Ruskiej i Lwowa gasiły pożary, pompując wodę ze stawów. Nad ranem pożary stłumiono okazało się, że żywioł pochłonął 25 żydowskich domów i cały zgromadzony w nich towar i dobytek. Karol ratował żydowskie dzieci i poparzył sobie głowę i ręce. Musieliśmy zostać dłużej, by mógł się podkurować.

Odwiedziliśmy też w jej nowym domu siostrę Jadwigę, która była żoną Piotra Jarockiego, komendanta Policji Konnej na miasto Lwów. Szwagier ze względów zdrowotnych odszedł wcześniej ze służby, a że majątek rodowy miał w Krakowcu, tam też osiedli z Jadwigą. Wybudowali dom, kupili konia i kariołkę i gospodarzyli, a szwagier ponadto udzielał się społecznie i załatwiał ludziom różne sprawy w powiecie w Jaworowie.

Wróciliśmy do domu, a tam ze łzami i ogromnym żalem pożegnaliśmy naszą krowę Różanę, która była u nas od cielęcia. Była już stara i schorowana. Gdy zabierał ją Żyd z oczu jej popłynęły łzy, zamuczała żałośnie, potrząsnęła głową, popatrzyła na nas i zrezygnowana poszła za Żydem. Płakaliśmy wszyscy. Przypomniał mi się wtedy wierszyk: *„Niech zapamięta to grono dziątek, że cierpi zwierzę i czuje kwiatek. Każdemu mile jest własne życie, chociaż nie mówi, lecz ból widzicie”*.

Rozpaczam pracę w Humniskach koło Brzozowa. Spędziłam tam dziewięć lat, w tym pięć razy zmieniałam mieszkanie. Kolejno mieszkałam u pani Kędrowej, Konieczków, Sieńczakowej, Dżoniowej i u Szubów. Jeżeli tylko nadarzała się okazja zmiany mieszkania na lepsze, chętnie z niej korzystałam. Przed II wojną światową domy we wsi były drewniane kryte słomą. Lepsze, kryte dachówką lub gontem, a nawet blachą mieli robotnicy zatrudnieni w kopalni ropy naftowej w Humniskach lub w Grabownicy. Do miejscowej inteligencji – Kwiatkowskich, Bielawskich i Dobrowolskich należały okazalsze budynki. Murowany był budynek plebanii, gdzie mieszkała zubożała rodzina powstańca styczniowego Leopolda Suchodolskiego.

Duża była migracja zarobkowa do Ameryki, Prus, Francji, a nawet Australii. Wyjeżdżali „za chlebem” ubodzy nie mający pracy ani majątku.

Młodzież uczyła się w 6-klasowej, murowanej szkole podstawowej, wybudowanej w 1910 r., w której było 5 sal lekcyjnych. W starej szkole młodzież pozaszkolna miała różne zajęcia, które prowadził znany wówczas twórca teatrów ludowych, emerytowany kierownik szkoły Adam Froń. To tam m.in. szlify zdobywała młoda inteligencja wiejska, która potem kończyła studia wyższe, na różnych kierunkach. Warto w tym miejscu wymienić wspaniałych ludzi np. Stanisław Bodniak, Jan Bodniak, Stanisław Kułak, Jan Gratkowski, Maciej Kwiatkowski, Jerzy Kwiatkowski, Mieczysław Kędra, Józef Telesz, Elżbieta Gołąbek zam. Telesz, Maria Orańska, Bronisław Froń, Maciej Suchodolski, Zbigniew Podulka i inni.

Młodzi nauczyciele spotykali się towarzysko, a ponadto na konferencjach powiatowych i rejonowych. Mile

byłam zaskoczona, gdy mój skromnie urządzony pokój odwiedzili państwo Striglowie (właściciel kopalni ropy z małżonką). Chodziło im o udzielanie przeze mnie korepetycji ich synowi. Jak na tamte czasy, było to ogromne wyróżnienie.

Kierownikiem szkoły był Henryk Podulka. Był świetnym pedagogiem, doskonałym organizatorem życia szkolnego, a ponadto posiadał wykształcenie zawodowe jako ogrodnik, rolnik i bartnik. Szkoła ze względu na poziom nauczania oraz zadbane otoczenie nosiła nazwę „szkoły wiodącej”.

Uczyłam klasy V-VI. Młodzież miałam zdolną, więc przygotowywałam z nimi różnorodne imprezy. Napisałam obrazek sceniczny „W wolnej Ojczyźnie”, bo zbliża się rocznica odzyskania niepodległości. Szyliśmy stroje, uczyliśmy się ról. Pomagały mi koleżanki: Dziunia Dębiec, Zosia Niewolkiewicz i Zosia Nyrkowska. Ta ostatnia była najchętniejsza. Miałam też do pomocy dochodzącą dziewczynę Zosię Mikoś. Przedstawienie udało się nadzwyczajnie. Posypały się gratulacje od rodziców i od pana Adama Fronia, który zaprosił mnie do współpracy z młodzieżą pozaszkolną. Trzy razy w tygodniu prowadziłam dla nich kurs sanitarny I stopnia, który skończył się egzaminami z ratownictwa. Potem uczyłam młodzież wraz z panem Adamem Froniem tańców ludowych: kujawiaka, krakowiaka, oberka i poleczkę, co kończyło się potańcówkami przy skrzypcach i akordeonie.

Próbowałam też malować. Powstała kopia obrazu Stachewicza „Pasterz i owce”, który wręczyłam panu Adamowi Froniowi za okazane mi serce, za grzeczność, a przede wszystkim za to, czego dobrego i mądrego od niego się nauczyłam. Wiem, że w spadku ten obraz dostał się jego córce Ewie po mężu Kwiatkowskiej. Namalowałam

też portret ks. wujka do kościoła w Krakowcu, ale dziwnie zwlekałam z wysłaniem go do odległej parafii. I dobrze się stało, bo podczas II wojny światowej wspaniały, renesansowy kościół w Krakowcu spłonął podczas bombardowania. Spłonąłby i mój obraz, a tak się zachował.

W maju 1935 r. maszerował przez Humniska II Pułk Strzelców Podhalańskich z Sanoka do Starej Wsi. Przygotowałam powitanie na ulicy, przed szkołą. Nauczyłam dzieci żołnierskich pieśni.

Dzieci wręczyły dowódcy bukiety róż i ku mojej ogromnej radości zobaczyłam jako adiutanta mojego brata ciotecznego Bolusia Jusa. Życzenia składała także młodzież pozaszkolna, sypały się kwiaty na żołnierzy, były oklaski, życzenia i duma z naszego wojska.

Na każdych wakacjach uczestniczyłam w ramach samokształcenia w różnych kursach wakacyjnych, które organizował Inspektorat szkolny. W ciągu dziewięciu lat pracy w Humniskach, uczestniczyłam w siedmiu kursach wakacyjnych: w kursie wychowawców świetlic, w kursie programowo-ustrojowym, na którym byłam z moim kierownikiem, p. Podkulą, w kursie robót ręcznych z drewna, metalu, skóry i itp., w kursie introligatorskim, które odbywały się w Krośnie, w kursie szycia piłeczek do wychowania fizycznego w Brzozowie i w kursie szycia z wykrojów oraz różnych ściegów przy szyciu bielizny na maszynie Singer w Warszawie oraz na kursie j. polskiego w Jarosławiu. Kurs ten prowadził prof. Stanisław Jodłowski z Krakowa i skorzystałam wtedy z licznych wskazówek metodycznych i dydaktycznych, a było to w sierpniu 1939 roku.

cdn.

Halina Kościńska

Dydyński słownik biograficzny

Danuta Rudnicka



JÓZEFA SUCHODOLSKA

Józefa Suchodolska (z domu Bocoń) urodziła się 19.XI.1924 roku w Krzywem w wielodzietnej rodzinie Julii i Alojzego. Edukację rozpoczęła w miejscowej czteroklasowej szkole powszechnej, a kontynuowała w Dydni. Jako wyróżniająca się uczennica, została przez miejscowego dyrektora szkoły przygotowana (w latach 1938/1939) do dalszej nauki. Egzamin eksternistyczny do Gimnazjum w Brzozowie zdała w 1939 roku i została przyjęta od razu do klasy II. Niestety wybuch II wojny światowej przerwał jej dalszą edukację.

Lata okupacji hitlerowskiej spędziła w domu rodzinnym, wraz z rodzeństwem, pomagając rodzicom w prowadzeniu gospodarstwa i sklepu. Nie udało jej się uniknąć łapanek na przymusowe roboty do Niemiec, ale dzięki staraniom ojca, została jednak zwolniona.

W październiku 1944 r. rozpoczęła naukę w Gimnazjum w Brzozowie. Po zdaniu tzw. małej matury kontynuowała dwuletnią edukację w miejscowym Liceum

Pedagogicznym.

Uzyskawszy kwalifikacje nauczycielskie, została skierowana do Końskiego, gdzie pracowała od 1 września 1948 roku do 1955 roku, pełniąc przez pierwszy rok obowiązki kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej. Na początku swojej pracy zawodowej, podjęła się trudnego zadania - reaktywowania szkoły nieczynnej od siedmiu lat i krzewienia oświaty wśród dzieci i dorosłych. Było to duże wyzwanie, tym bardziej, że budynek szkolny został zniszczony podczas działań wojennych.

1.IX.1948 roku po nabożeństwie otwierającym rok szkolny, uczniowie rozeszli się do domów, ponieważ nie było gdzie rozpocząć nauki. Młoda nauczycielka pełna szlachetnego zapału i chęci do pracy była bardzo zawiedziona tą sytuacją. Na jej prośbę dyrektor PGR-u udostępnił skromną salkę (bez szyb w oknach i klamki w drzwiach) w której 8.IX.1948 roku można było rozpocząć edukację. Miejscowy stolarz zrobił kilka ławek i tablicę. W takich warunkach odbywały się lekcje do końca października. Później przeniesiono się do jedynej wyremontowanej sali w budynku szkolnym.

Trudno dzisiaj sobie wyobrazić, jak ciężka była Jej praca. Do czteroklasowej szkoły uczęszczało 105 uczniów. Były to także dzieci osiedlonych w Końskim mieszkańców Ulucza, Borownicy i Witryłowa. Nie wszyscy mówili po pol-

sku. W jednej klasie były dzieci różniące się wiekiem nawet o 7 lat. Nie było to jej jedyne zajęcie, bowiem zimą prowadziła wieczorowe kursy dla analfabetów. Tygodniowe pensum nauczyciela wynosiło wówczas 36 godzin. Do pracy dochodziła codziennie 4 km – jesienią i wiosną po błocie, zimą przez zasy.

Cały swój młodzieńczy zapał, siły i serce oddała dzieciom, które odwzajemniały te uczucia. Codziennie wychodziły naprzeciw „swojej pani”, pomagały nieść książki czy pomoce naukowe, nocą odprowadzały. Często wspominała dzień swoich imienin 19 III 1949 roku, kiedy została zaproszona do odświętnie udekorowanej sali szkolnej, wypełnionej licznie przybyłymi rodzicami i dziećmi. Usłyszała wiele wzruszających słów, a wśród nich wiersz:

*Tyś u nas pierwsza,
Tyś u nas sama,
Tyś domu tego
Ojcem i mamą.*

Od 1 IX 1949 roku rozpoczął pracę w Końskim - także absolwent Liceum Pedagogicznego w Brzozowie - Bolesław Suchodolski, który od tej pory do końca swojej pracy zawodowej w 1985 r. pełnił funkcję kierownika a później dyrektora Szkoły Podstawowej w Końskim, a później Krzywem.



Odtąd razem prowadzili działalność oświatową. 15 sierpnia 1950 roku połączyli także swoje życie, biorąc ślub w Kościele Parafialnym w Dydni.

Pracowali w Końskim do momentu dramatyczne-

go wydarzenia, jakim było uderzenie pioruna w budynek szkolny. To zdarzenie zadecydowało o zmianie miejsca zamieszkania. Spośród kilku ofert pracy wybrali rodzinną wieś Józefy – Krzywe.

Józefa Suchodolska pracowała w Szkole Podstawowej w Krzywem od 1 września 1955 do 1983 roku, przez ostatnie trzy lata, będąc na emeryturze, na ½ etatu. Początkowo uczyła kilku przedmiotów, a po ukończeniu Studium Nauczycielskiego w Przemyślu (w roku 1967) – języka polskiego i historii. Starła się nie tylko jak najrzetelniej przekazać przewidziane programem treści nauczania, ale „przemycła” także ważne treści patriotyczne i religijne, co w tamtych czasach było aktem dużej odwagi. Wielu uczniów późniejszą pasję humanistyczną zawdzięcza właśnie Jej.

Do wiedzy garnęły się nie tylko dzieci, ale i dorośli, dla których w latach pięćdziesiątych organizowała i prowadziła wspólnie z mężem -Bolesławem Suchodolskim – wieczorowe kursy klasy siódmej.

Oprócz pracy typowo nauczycielskiej zajmowała się działalnością społeczną. Prowadziła m.in. kółko polonistyczne, bibliotekę oraz amatorski zespół teatralny. W próbach i przedstawieniach uczestniczyli zarówno dorośli jak i dzieci, a spektakle odbywały się nie tylko w Krzywem, ale i okolicznych wsiach.

Za wyróżniającą się pracą zawodową zastała odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi. Ale to nie uznanie władz oświatowych było dla Niej najważniejsze. W swoim pamiętniku napisała: *Same wyniki pracy, uznanie przez dzieci i środowisko były wystarczającą nagrodą. Kochaliśmy „nasze” dzieci i czuliśmy wzajemność.*

Józefa Suchodolska przepracowała w zawodzie nauczycielskim 35 lat. Do końca swojego życia mieszkała w rodzinnej wsi Krzywe, ciesząc się szacunkiem i sympatią mieszkańców. Zmarła, przykuta do łóżka ciężką, nieuleczalną chorobą, 7 lipca 1994 roku i wraz z mężem spoczywa na cmentarzu w Dydni.

O niewielu ludziach można powiedzieć, że żyją w pamięci potomnych. Józefa Suchodolska, traktując swój zawód jako posłannictwo i służbę, swoim życiem wypełniła słowa: *„Idź przez życie tak, aby ślady Twoich stóp przetrwały Cię”.*

Danuta z Suchodolskich Rudnicka



Aleksandra Hawro

Halina Pocałun

Aleksandra Hawro z domu Kułak urodziła się 20 lutego 1917 roku w Temeszowie i tu ukończyła 4 klasową Szkołę Powszechną.

Do klas od 5 do 7 uczęszczała w szkole powszechnej w Brzozowie, a następnie kontynuowała tu naukę w 8 – letnim Gimnazjum.

Studia pedagogiczne podjęła w Liceum Pedagogicznym w Sandomierzu, ale wybuch II wojny światowej nie pozwolił na dalsze kształcenie.

Zakończyła je dopiero w 1966 roku dyplomem Studium Nauczycielskiego w Przemyślu.

Pracę w szkole rozpoczęła we wrześniu 1945 r. jako nauczycielka Szkoły Podstawowej w Temeszowie.

W maju 1946 r. Temeszów został spalony przez bandy UPA. Mieszkańcy jako pogorzelnicy zamieszkali w okolicznych wioskach.

Przerwanie nauki przed zakończeniem roku szkolnego sprawiło, że uczniowie nie otrzymali świadectw. Koleżanka zebrała rozproszone dzieci i dzięki pomocy kierownika Szkoły z Dydni p. Piotra Wróblewskiego kontynuowała nauczanie w tutejszej szkole, dzięki czemu nie straciły roku szkolnego.

Rok szkolny 1946/7 rozpoczął się później ze względu na zagrożenie, jakie odczuwało lokalne społeczeństwo po spaleniu Temeszowa.

Od 5 października 1946 r. p. Aleksandra została zatrudniona w Szkole Podstawowej w Krzemiennej. Z powodu braku kadry pedagogicznej otrzymała polecenie zorganizowania nauczania w zakresie 4 klas szkoły podstawowej. Organizacja nauczania nie była łatwa właśnie ze względu na braki kadrowe i lokalowe.

Dopiero po latach utworzono tu 8-klasową Szkołę Podstawową, kadra liczyła 5 osób, ale trudności lokalowe trwały nadal.

Budowa nowej szkoły nie była możliwa ze względu na planowaną zaporę na Sanie.

Tylko dzięki zaangażowaniu i uporowi kierowniczkii szkoły udało się zbudować tymczasową szkołę – barak, który od roku 1968 stworzył lepsze warunki nauczania.

Całe życie Aleksandry Hawro związane było z Krzemienną. Jako radna Gromadzkiej Rady Narodowej i opiekun społeczny starała się nieść pomoc potrzebującym rodzinom, zwłaszcza dzieciom. Takich potrzeb nie było wtedy mało. Ważne też było organizowanie kursów dla analfabetów oraz uzupełnienie nauki o klasę 7 szkoły podstawowej, co otwierało możliwości dokończania za-

wodowego i zdobycia pracy.

Za pracę zawodową i społeczną otrzymała Złoty Krzyż Zasługi oraz liczne dyplomy.

Najbardziej cieszyła się jednak Medalem 100 – lecia ZNP i odznaką za 50 – letnią przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego, który był dla niej organizacją łączącą nauczycieli w jedną wielką szkolną rodzinę.

Na emeryturę przeszła w 1978 r., ale jeszcze przez 3 lata była aktywna zawodowo.

Jej życie osobiste, rodzinne nie było również wolne od zmartwień i bólu.

Po śmierci synka, potem męża – sama potrzebując opieki – musiała wspierać najbliższych.

Ostatnie lata to pogarszający się stan zdrowia i potrzeba opieki ustawicznej.

Odeszła mając 92 lata – 30 lipca 2009 roku. Pani Aleksandra Hawro na zawsze zostanie w sercach i wdzięcznej pamięci uczniów, których tak wielu prowadziła po ścieżkach wiedzy przez całe długie i trudne nauczycielskie życie.

H. Pocałun

W dolinie Sanu (cz II)

Jerzy F. Adamski

Wraz z rozwojem osadnictwa kształtowała się również na tych terenach sieć administracji kościelnej obrządku łacińskiego nastawiona w głównej mierze na działalność misyjną. Stąd też bardzo wcześnie pojawiają się klasztory franciszkańskie w Sanoku i Krośnie. Już król Kazimierz Wielki czynił starania mające na celu utworzenie biskupstw na obszarze całej ziemi czerwonoruskiej. Jednak dopiero 13 kwietnia 1377 roku papież Grzegorz XI powołał do życia diecezję przemyską obejmującą swym zasięgiem ziemi sanocką i przemyską. Biskupem ordynariuszem został niemiecki franciszkanin, Eryk z Winsen. Przed powstaniem biskupstwa na obszarze późniejszej diecezji przemyskiej nie było więcej niż dwadzieścia kościołów parafialnych.

W okresie jego trzydziestu lat zarządzania diecezją oraz w całym wieku XV powstawały parafie także w dolinie Sanu, fundowane przez prywatnych właścicieli miast i wsi.

Przez wieki na omawianym terenie, oprócz Polaków, zamieszkiwali także Rusini, którzy do czasu zawarcia unii z Kościołem katolickim byli wyznania prawosławnego (1596 r.).

Na synodzie w Brześciu Kościół prawosławny na terenie Rzeczypospolitej uznał nad sobą zwierzchnictwo papieża. Zachował jednak liturgię obrządku wschodniego i odrębność swojej hierarchii kościelnej. Odtąd wyznawców prawosławia akceptujących unię zwano grekokatolikami lub unitami. Ich trwałym śladem obecności na tym obszarze są piękne drewniane cerkwie.

W XV i XVI wieku we wsiach i miastach Pogórza Dynowskiego oraz Przemyskiego obserwować można było pozytywne skutki powszechnie stosowanej lokacji na prawie niemieckim. Coraz większą rolę zaczynają odgrywać rzemieślnicy z miast nadszańskich. Zaopatrują oni ludność okoliczną w swoje wyroby. Rozwija się także handel. Miasta Pogórza znane były w ziemi sanockiej i przemyskiej z organizowanych jarmarków i targów tygodniowych. W XV wieku na terenie opisywanych sześciu gmin istniały aż 4 miasta: Krzywca, Babice, Dubiecko i Dynów.

Krywca prawa miejskie otrzymała już w końcu XIV wieku (1398 r.). W latach 1541 i 1542 dzięki staraniom Orzechowskich uzyskała przywileje na jarmarki roczne i tygodniowe.

Po pożarze w 1625 r. miasto kupił Marcin Krasicki wojewoda podolski i właściciel zamku w Krasiczynie. Wybudował w Krzywcy dwór obronny.

W XVII w. miejscowa parafia w pewnym okresie pozostawała w rękach protestantów. W tym czasie miasto było ogrodzone parkanami, a dwór i kościół stanowiły główne punkty obronne.

Na początku XIX w. Krzywczę wraz z tzw. kluczem krzywieckim nabył Józef Benedykt Pawlikowski. On to testamentem w 1829 r. po wsze czasy zapisał 500 dukatów rocznie na Instytut im. Ossolińskich we Lwowie. Jego spadkobiercy rentę tę wypłacali aż do roku 1939.

Położone nieopodal miasto Babice istniało – jak pisze Adam Fastnacht – już w roku 1484. Powstało na obszarze wsi o tej samej nazwie. Teren ten był ograniczony z trzech stron wysokimi skarpami Sanu, jego dopływami oraz wąwozami.

O znaczeniu handlowym miasta świadczy m.in. fakt, iż w roku 1553 król Zygmunt August zwolnił mieszczan babickich od ceł królewskich. Trzydzieści lat później Stefan Batory rozszerzył ten przywilej.

W roku 1643 sejm Rzeczypospolitej zezwolił na składowanie w Babicach win węgierskich.

W połowie XVIII w. znaczenie miasta wzrosło. Wiazało się to z wybudowaniem nowego traktu z Krosna i Dynowa, do Przemyśla. W dniach 6 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia i 25 września odbywały się tu jednodniowe jarmarki.

2 listopada 1848 r. spłonął drewniany ratusz. Zniszczeniu uległy także księgi miejskie, dokumenty i przywileje.

Trzecim miastem powstałym – między Dydną a Krzywczą – w dolinie Sanu jest Dubiecko. Prawa miejskie nadał w 1407 r. król Władysław Jagiełło. W tym samym

roku właściciel miasta wojewoda krakowski Piotr Kmita wystawił pierwszy kościół.

W sąsiedztwie powstałego miasta wzniesiony został obronny zamek.

W wieku XVI, za sprawą koligacji rodzinnych, Dubiecko przeszło w posiadanie słynnej rodziny Stadnickich. Jej pobyt w tym mieście to pełne rozgłosu czasy związane nie zawsze z dobrą sławą rodu.

Za czasów Stanisława Mateusza Stadnickiego miasteczko stało się ośrodkiem reformacji. On to w 1551 roku wprowadził w miejscowym kościele nabożeństwa w języku polskim. W trzy lata później sprowadził tu proboszcza ewangelickiego, Wojciecha z Łży. Kapryśny magnat wkrótce z ewangelika stał się kalwinistą. Miejsce Wojciecha z Łży zajął słynny organizator i ideolog kalwinizmu, Franciszek Stankar. Po przejęciu kościoła i zorganizowaniu gminy wyznaniowej Stankar stworzył w Dubiecku szkołę kalwińską.

W dubieckim zamku urodził się w roku 1551 Stanisław Stadnicki, znany później niemal w całej Polsce jako „diabeł łańcucki” (w Łańcucie bowiem osiadł, kiedy zamienił swoje dobra z Anną Pilecką). Łamał prawo, deptał wszelkie zasady moralne, dopuszczał się gwałtów, prowadził wojny z wszystkimi niemal sąsiadami, królem, sejmem, a nawet z własną rodziną. Z południa sprowadził na swój kraj hordy zbójców beskidzkich zwanych z węgierska sabatami. Zginął 20 sierpnia 1610 r. z rąk Kozaka będącego na służbie u jego największego wroga – Opalińskiego.

Położenie miasta na ważnym nadszańskim szlaku handlowym spowodowało, że Dubiecko szybko się rozwijało. W 1589 r. liczyło 315 mieszkańców, w tym 24 rzemieślników. Odbываły się tu jarmarki, wypalano w Dubiecku wapno.

W roku 1588 w drodze kupna miejscowość na długo stała się własnością możnego rodu Krasickich.

Mieszkający tu na początku XVII wieku Jerzy Krasicki, starosta doliniański, syn Stanisława – właściciela Krasiczyna, zasłynął w ziemi przemyskiej i sanockiej jako dziwak i okrutnik. Był w ciągłej wojnie z rodziną, teściem, żoną, synami, sąsiadami, królem, biskupem przemyskim.

W 1626 r. kazał zburzyć kościół zamkowy – bo zasłania widok i utrudnia obronę. Jedenaście lat później, na skutek obłędu, dekretem królewskim został oddany pod kuratelę rodziny.

Jego zasługą jednak było ozdobienie zamku na wzór krasicyńskiego.

3 lutego 1735 r. urodził się w Dubiecku Ignacy Krasicki, późniejszy biskup i największy polski poeta epoki Oświecenia. Miejsce swego urodzenia często odwiedzał. W 1782 r. w czasie pobytu w Dubiecku tak pisał:

O miejsce słodkie, gdzie się urodziłem!
W tobie los zrzucił pierwszy wątek życia.
Wyszedłem na świat, co zdano użyłem;
A czas długiego wśród ludzi przebycia
To zdziałał; gdyby się można odrodzić,

Lepiej by było z ciebie nie wychodzić.

W roku 1851 pałac oraz dobra dubieckie drogą małżeństwa przeszły w posiadanie rodziny Konarskich.

Znaczenie miasta było bardzo duże, kiedy w XVIII i na początku XIX w. rozwinęło się rzemiosło. Dubiecko w roku 1934 utraciło prawa miejskie.

Dynów po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 1423 r. Według dr. Bronisława Jaśkiewicza już wówczas był miastem, zwanym przez długi czas Denow. Położony na starym szlaku nadszańskim ciągnącym się z Sanoka do Przemyśla, skrzyżowanym z drogą z Przelęczy Dukielskiej, rozwinął się z czasem w znaczący ośrodek gospodarczy.

Na przełomie XIV i XV wieku obszar Dynowa był częścią ogromnego latyfundium magnackiego rodu Kmitów, z ośrodkiem w Bachórze. Po śmierci twórcy tego majątku Piotra Kmity – część dóbr z centrum w Dynowie otrzymał jego syn Piotr Lunak. W połowie XV w. dobra dynowskie obejmowały 24 wsie.

W roku 1462 istniał w Dynowie kościół rzymskokatolicki. W latach 1400 – 1520 na Uniwersytecie Krakowskim studiowało dwunastu mieszkańców Dynowa.

W XV wieku Dynów posiadał trzy młyny, jatki rzeźnicze oraz skupione w czterech cechach rozwinięte rzemiosło (tkactwo, szewstwo, krawiectwo i rymarstwo). Około roku 1512 odbywały się tu co roku dwa jarmarki. Sto lat później miasto otrzymało prawo składu wina węgierskiego.

Miasto w tym czasie otoczone było wałami obronnymi, w których znajdowały się dwie bramy, miało 2 przedmieścia (wzmiankowane w 1436 i 1441 r.) i drewniany zamek.

Właścicielami Dynowa kolejno byli: Kmitowie, Tarnowscy, Wapowscy, Grochowscy, Krasiccy, Ogińscy, Trzeciescy.

foto: G. Cipora



W 1569 r. Andrzej Wapowski uzyskał od Zygmunta Augusta przywilej pobierania w Dynowie myta, które przeznaczano na naprawę dróg, grobli i mostów.

Wdowa po nim – Katarzyna – wybudowała szpital. Z jej fundacji wzniesiono istniejący do dziś muryrowany kościół parafialny w Dynowie.

Pomimo wielu niepowodzeń związanych z panującymi tutaj zarazami, pożarami, częstymi najazdami Tatarów – Dynów na przełomie XVI i XVII wieku osiąga szczyt swego rozwoju. Zaliczany był w ziemi sanockiej do ważniejszych ośrodków miejskich.

Potop szwedzki i najazd wojsk Jerzego Rakocze-go w 1657 r., podczas którego miasto zostało doszczętnie zniszczone, hamują na pewien czas rozwój grodu. Cztery lata później spustoszenia dopełnił znany warchoła szlachecki, Mikołaj Ossoliński, który prowadził wówczas wojnę z właścicielem Dynowa, Albrechtem Grochowskim.

W 1781 r. Dynów trafił w ręce Trzecieskich. Byli oni właścicielami miejscowego majątku aż do wybuchu II wojny światowej.

Jerzy F. Adamski

Badania profilaktyczne dla kobiet

Dzięki współpracy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Dydni i Ośrodka Diagnostycznego Chorób Nowotworowych Fundacji „SOS Życie” z Mielca we wrześniu br. zostały zorganizowane bezpłatne badania profilaktyczne dla mieszkanki gminy. Obejmowały one badania mammograficzne dla kobiet w wieku od 50 do 69 lat oraz cytologiczne dla kobiet w wieku od 25 do 59 lat.

Zgodnie z wytycznymi programu, przez Fundację zostało zakwalifikowanych na badanie mammograficzne 200 kobiet i 279 kobiet do badania cytologicznego. Na indywidualne zaproszenie do badań odpowiedziało 53 panie.

Teresa Szelest



Jedno okienko – rejestracja działalności gospodarczej

Od marca br. obowiązują zmienione zasady rejestracji działalności gospodarczej przez osoby fizyczne tzw. „jedno okienko”. Przedsiębiorca składa w urzędzie gminy wniosek o wpis do ewidencji działalności gospodarczej EDG-1. Druk wniosku oraz pełną instrukcję jego wypełniania można pobrać na stronie Ministerstwa Gospodarki <http://www.mg.gov.pl/Przedsiębiorcy/Jedno+okienko.htm> lub w Urzędzie Gminy w pokoju nr 2.

Wniosek ten jest jednocześnie:

- wnioskiem o wpis do ewidencji działalności gospodarczej (urząd gminy),
- wnioskiem o wpis do krajowego rejestru urzędowego podmiotów gospodarki narodowej (REGON – urząd statystyczny),
- zgłoszeniem identyfikacyjnym albo aktualizacyjnym, o którym mowa w przepisach o zasadach ewidencji i identyfikacji podatników i płatników (NIP – urząd skarbowy),
- zgłoszeniem płatnika składek albo jego zmiany w rozumieniu przepisów o systemie ubezpieczeń społecznych albo zgłoszeniem oświadczenia o kontynuowaniu ubezpieczenia społecznego rolników w rozumieniu przepisów o ubezpieczeniu społecznym rolników (ZUS lub KRUS).

Wniosek o wpis do ewidencji działalności gospodarczej (formularz) stanowi równocześnie:

- wniosek o zmianę danych we wpisie do ewidencji działalności gospodarczej,
- wniosek o zawieszenie wykonywania działalności gospodarczej,
- wniosek o wznowienie wykonywania działalności gospodarczej,
- zawiadomienie o zaprzestaniu wykonywania (likwidacji) działalności gospodarczej.

Wniosek można złożyć osobiście albo przesać do urzędu gminy listem poleconym. W tym drugim przypadku własnoręczny podpis musi potwierdzić notariusz.

Wniosek o rejestrację firmy oraz wniosek o zmianę wpisu do ewidencji działalności gospodarczej są zwolnione z opłaty.

Organ ewidencyjny po otrzymaniu podpisanego wniosku wpisze przedsiębiorcę do prowadzonej ewidencji działalności gospodarczej i z urzędu dostarczy mu zaświadczenie. Jednocześnie w ciągu trzech dni od dokonania wpisu prześle dane z wniosku przedsiębiorcy do odpowiednich urzędów (urząd statystyczny, urząd skarbowy, ZUS/KRUS).

J. Bieda

Zmiany w KPP Brzozów

Od 1 lipca br. Komendant Powiatowej Policji w Brzozowie mł. insp. Marek Kochanik wprowadził zmiany w strukturze organizacyjnej Komendy Powiatowej Policji w Brzozowie. W miejsce dotychczasowych Rewirów Dzielnicowych wprowadzone zostały Posterunki Policji. Na czele każdego Posterunku stoi kierownik. Służbę pełnią w nich także dzielnicowi, policjanci i asystent. Ten ostatni to policjant zajmujący się prowadzeniem postępowań przygotowawczych w tym śledztw i dochodzeń.



M. Pilszak

Do przeprowadzenia zmian w dużej mierze przyczyniła się różnorodność zdarzeń z równoczesnym zwiększeniem ich ilości na terenie poszczególnych gmin. Zmiany te z pewnością przyczynią się do zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców oraz ułatwią obywatelowi dostęp do Policji. Teraz wiele spraw mieszkańcy będą mogli załatwić na posterunkach. Wprowadzone zmiany mają także uzasadnienie logistyczne. Dzięki nim możliwe jest zagospodarowanie i wykorzystanie w pełni obiektów w



R. Oleszko

których znajdują się poszczególne posterunki.

Posterunek Policji w Dydni

Kierownik asp. Mieczysław Pilszak

Dzielnicy i rejonów służbowe, które obsługują:

Rejon nr 1 mł. asp. Witold Zubel - miejscowości Dydnia, Krzemienna, Ulucz, Krzywe, Temeszów, Jabłonica Ruska, Horoszówka



W. Zubel

Rejon nr 2 mł. asp. Robert Oleszko – miejscowości Niebocko, Grabówka, Niewistka, Obarzym

Rejon nr 3 mł. asp. Paweł Skubisz – miejscowości Jabłonka, Wydrna, Końskie, Witryłów.

Jednosobowe Stanowisko ds. kryminalnych asystent mł. asp. Józef Rzepka



P. Skubisz

M. Pilszak

VI Międzynarodowy Turniej Piłki Nożnej Trampkarzy MINIEURO 2009

Uczniowski Ludowy Klub Sportowy „GRABOWIANKA” Grabówka był organizatorem już VI edycji Międzynarodowego Turnieju Piłki Nożnej Trampkarzy „MINIEURO2009”, który się odbył w dniach 25-26 lipca 2009 roku.

Do Turnieju zaproszono drużyny: z Ukrainy FK Lwów (Dobromil), z Słowacji OFK Raslavice, z Polski: LKS „GÓRNIK” Strachocina, LKS Długie MKS „DYNOWIA” Dynów, ULKS „GRABOWIANKA” Grabówka.

Podział na grupy:

Grupa I (eliminacje rozgrywane na stadionie w Dydni): FK Lwów, LKS Długie, MKS „DYNOWIA” Dynów

Grupa II mecze rozgrywane w Grabówce: OFK Raslavice, ULKS „GRABOWIANKA” GRABÓWKA, LKS „GÓRNIK” Strachocina.

Finały odbyły się na stadionie w Grabówce dnia 26 lipca 2009 roku. Po losowaniu pierwszy mecz rozegrała drużyna Strachociny i Raslavice. Drugi mecz rozegrali gospodarze: Grabówka i Długie

Wyniki meczów

Strachocina – Raslavice (0-5), Grabówka – Długie (2-3)

Mecz o III miejsce : Grabówka – Strachocina (5-1)

Finał : Raslavice – Długie (0-0) rzuty karne 3 – 5

Zwycięzcą VI Międzynarodowego Turnieju piłki nożnej została drużyna z Długiego.

Na najlepszego bramkarza Turnieju wybrano Marcina Penara - LKS Długie, na najlepszego zawodnika Turnieju wybrano Pavola Vasilko – OFK Raslavice. Królem strzelców z 4 trafieniami został Dawid Sołkowicz – ULKS Grabówka,

Drużyny jak i wyróżnieni zawodnicy dostali cenne nagrody sportowe (stroje sportowe, piłki meczowe, buty piłkarskie, getry, znaczki, puchary, statuetki).

J. Adamski



Wakacje na „ORLIKU”

Po otwarciu w dn. 16.05.2009 r. kompleksu boisk sportowych „Orlik 2012” obiekt swoją działalność rozpoczął 18.05.2009r.

Cieszył się ogromnym zainteresowaniem nie tylko wśród uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, ale także młodzieży starszej oraz dorosłych. Od poniedziałku do piątku w godz 8:00 - 15:00 odbywały się planowe zajęcia szkolne. Dla wszystkich chętnych boisko było dostępne w godzinach popołudniowych i wieczornych.

W okresie wakacyjnym obiekt czynny był:

15:30 – 21:30 poniedziałek

16:00 - 21:30 wtorek, środa, czwartek, piątek

14:00 - 20:00 sobota, niedziela.

W tym czasie był on miejscem zdrowego wypoczynku dla młodzieży szkolnej i mieszkańców gminy. Pod okiem animatorów można było bezpiecznie i zdrowo spędzić czas.

Położenie obiektu nie jest bez znaczenia. Jest on usytuowany obok dworskiego parku wśród zieleni, gdzie cisza, czyste powietrze, śpiew ptaków zachęca do zdrowe-

go wypoczynku, dlatego między innymi obiekt ten stał się miejscem spacerów rodzinnych. Przychodzili tu rodzice z dziećmi popatrzeć na rozgrywki sportowe, a niejednokrotnie sami w nich uczestniczyli. Niekiedy przeradzały się one w turnieje rodzinne piłki siatkowej czy nożnej. Dla młodzieży szkolnej, która nie miała możliwości z różnych powodów wyjazdu, była to znakomita forma wakacyjnego wypoczynku. Tym bardziej, że był on zorganizowany, a dzieci przebywające na obiekcie były pod stałą opieką.

Największym powodzeniem na obiekcie cieszyło się boisko do piłki nożnej, gdzie rozgrywanych było szereg spotkań, sparingów i zawodów. Jeszcze pod koniec roku szkolnego zostały przeprowadzone zawody ministrantów z Wydrnej i Jabłonki pod opieką ks. M. Stopy. Odbył się też turniej „old boys” gminy Dydnia. W okresie wakacyjnym obiekt był wykorzystywany do prowadzenia treningów dla klubów sportowych z naszej gminy. Z dużego boiska korzystały grupy zorganizowane z Temeszowa, Krzemienniej, Dydni czy Niebocka. W zależności od wolnych terminów na dużym boisku, mogły z niego korzystać osoby spoza naszej

gminy, np. grupy z Sanoka, Pakoszkówki, Grabownicy.

Na mniejszym boisku prawie codziennie organizowane były mecze piłki siatkowej w różnych grupach wiekowych. Mniejsze boisko wykorzystywane było również do gry w tenisa ziemnego. Obiekt w tym okresie tętnił życiem od chwili otwarcia aż do jego zamknięcia.

Harmonogram zajęć i rezerwacja obiektu prowa-

dzona jest przez animatorów zajęć – Tomasza Krowiaka i Wiesława Sowę. Oni też odpowiadają za organizację zajęć na obiekcie oraz porządek. Na początku następnego sezonu zostanie przedstawiony dokładny kalendarz imprez na obiekcie.

Wiesław Sowa

Zawody o Puchar Wójta Gminy Dydnia z okazji 70. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej

30.09.2009 r. na kompleksie boisk sportowych „Orlik 2012” w Jabłonce odbyły się zawody sportowe w mini piłce nożnej. W zawodach udział wzięli uczniowie szkół z gminy Dydnia. Zawody rozgrywane były w dwóch grupach wiekowych:

Grupę szkół gimnazjalnych reprezentowały: Dydnia i Końskie.

Grupa szkół podstawowych reprezentowana była przez: Dydnię, Jabłonkę, Końskie, Niebocko i Wydrnę.

Po zaciętej rywalizacji w grupie gimnazjalnej pierwsze miejsce zajęło gimnazjum z Dydni, a drugie z Końskiego.

Zaś w grupie szkół podstawowych rywalizacja zakończyła się następująco:

- I. Miejsce SP Niebocko
- II. Miejsce SP Jabłonka
- III. Miejsce SP Dydnia
- IV. Miejsce SP Wydrna

Po zakończonych zawodach puchary ufundowane przez Wójta Gminy Dydnia J. F. Adamskiego wręczyła dyr. Szkoły Podstawowej w Jabłonce Z. Dmitrzak.

Wiesław Sowa



OSP pomaga Ropczycom

W czerwcu i lipcu br. dwie jednostki OSP z terenu Gminy Dydnia uczestniczyły przy usuwaniu skutków powodzi w Ropczycach. Były to jednostki z KSRG z Dydni i Jabłonki, zaangażowanych łącznie było 8 ochotników: Eu-

geniusz Sokołowski, Tadeusz Krzysik, Roman Janowicz, Grzegorz Janowicz, Grzegorz Fejdasz, Grzegorz Czopor, Bartłomiej Szuba oraz Ireneusz Szuba.

S. P.

Strażackie zmagania

Na stadionie sportowym w Niebocku 5 lipca br. odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze. W zawodach, na które złożyły się: sztafeta oraz ćwiczenie bojowe w grupie A - męskie drużyny pożarnicze, w grupie C - kobiece drużyny pożarnicze oraz w klasyfikacji drużyn młodzieżowych /12-16 lat/ dziewcząt zwyciężyła drużyna z Wydrnej. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwała komisja sędziowska. Zarząd Oddziału Gminnego Związku OSP RP w Dydni słowa uznania kieruje do sędziego głównego zawodów st.kpt. Stanisława Wieloboba za wzorową pracę komisji oraz do ochotników z Niebocka i Wydrnej za pomoc w organizacji zawodów.

S.P.



Nasza Gmina Dydnia Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Gminy Dydnia

Wydawca: Urząd Gminy w Dydni, **Redaktor Naczelna:** Beata Czerkies, **Zespół Redakcyjny:** Joanna Stanisławczyk, Małgorzata Turopolska, Maria Bieda, Zofia Morajko, Maciej Dzoń, **Skład i łamanie:** Grzegorz Cipora.

Adres redakcji:

Urząd Gminy w Dydni, 36-204 Dydnia 224

e-mail: urząd@gminadydnia.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania informacji oraz nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów, reklam i ogłoszeń
Nie zwracamy materiałów niezamówionych

Dożynki Gminne Obarzym 2009



Ulucz



Temeszów



Niewistka



Niebocko



Obarzym



Wydrna





foto: T. Zaczek



foto: G. Cjporat

Niebocko

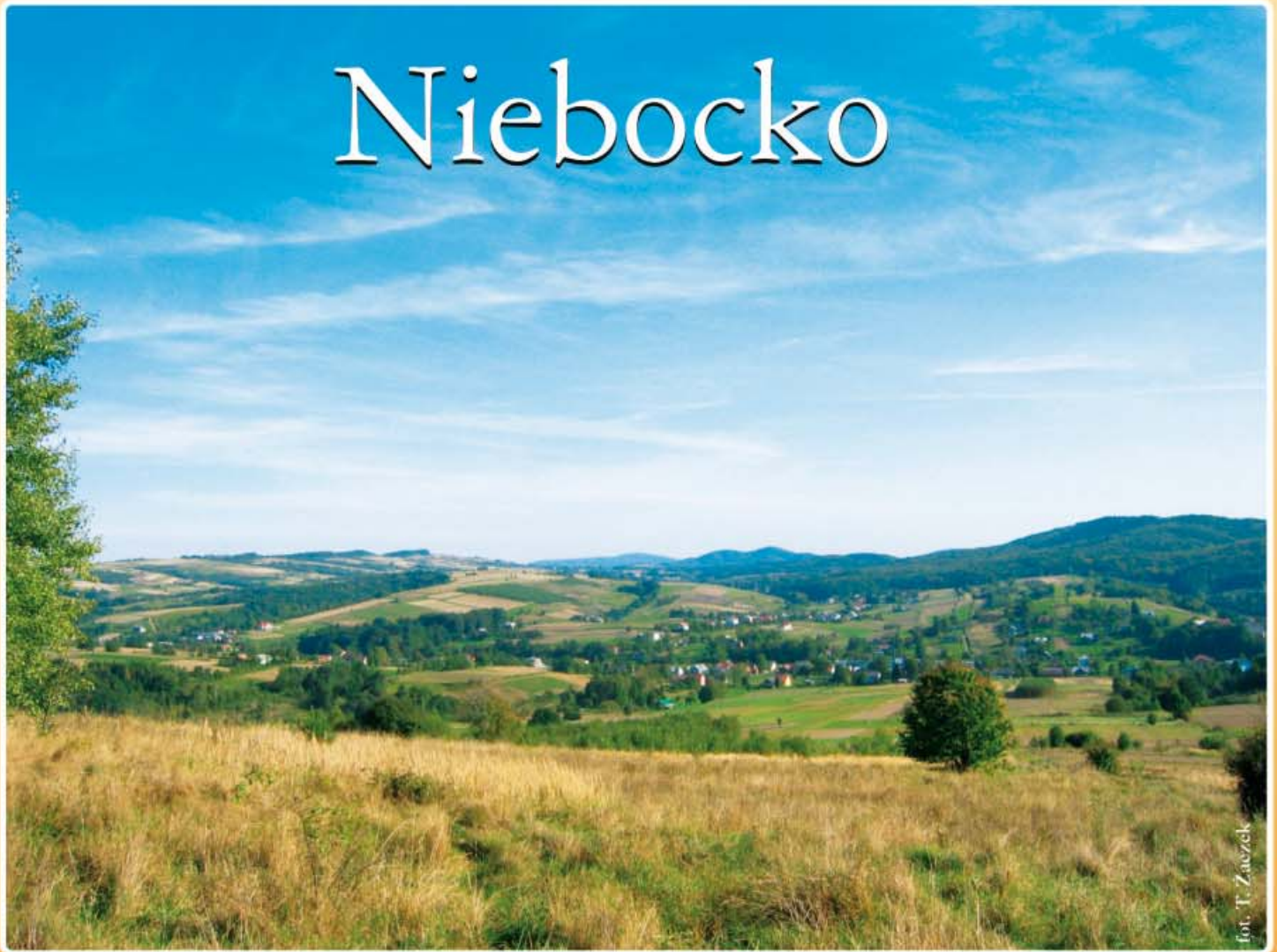


foto: T. Zaczek